Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 192.672

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 210 (4380) 4 — 5. IX. 1965 r. Cena 70 gr

DOŻYNKI

Wieniec pleciono z kłosów pszenicy i żyta na osnowie z pręcików leszczynowych, przybierano kwiatami. Następnie na czele z postaciankę szli gospodarze w stronę wsi (lub dworu) śpiewając:

Żegnam, żegnam przeporecko
już nie przyjdziem w to polecko,
Plon niesiemy, plon
do naszego pana w dom..."

Na ganku oczekiwał ich gospodarz (dziedzic, albo jaki „grubszy" chłop, mogący pozwolić sobie na najem i poczęstunek). Wysłuchawszy życzeń, oblewał postaciankę szklanką wody, zdejmował z jej głowy wieniec, odbierał także równiankę i drobne podarki, np. kilkanaście jabłek lub kwartę orzechów, po czym płacił jej za przodownictwo w żniwach.

Czekali już na nią żniwiarze z wiadrami pełnymi wody i, uciekającą, oblewali, „żeby desc padał na ozimek, żeby dożynki pamiętała".

Następnie gospodarz zapraszał wszystkich na wieczerzę. Wódka musiała być obowiązkowo, a także, w miarę zamożności, mięso, kiełbasa, jajecznica, ser, masło oraz tradycyjny barszcz buraczany lub kluski z zsiadłym mlekiem i twarogiem. Syci i podchmieleni żniwiarze ruszali do tańca, tańczyli, śpiewali do północka albo i dłużej.

U drobnych chłopów i szlachty zagrodowej, gdzie pola obrabiano siłami rodziny, uroczystość wyglądała skromniej. Po prostu córka niosła do domu równiankę i — obłana przez braci wodą przed progiem — wręczała ją ojcu lub matce. Dostawała zą to parę złotych „na chusteckie albo na pończochi".

Jednakże dla wszystkich mieszkańców wsi dożynki były dniem wyjątkowo radosnym. Po wyczerpującym głodnym przednówku zaczynały się dni sytości...

Tak opisuje dożynki **Stanisław Dworakowski** w swej książce o zwyczajach ludowych *).

A dziś?

W ubiegłą niedzielę uczestniczyłem w uroczystościach dożynkowych w **Plewkach** k Wysokiego Mazowieckiego, a więc w terenie, który uwiecznił w swojej książce S. Dworakowski. Co zostało z owych zwyczajów sprzed 30-tu, 50-ciu lat?

Organizatorzy dożynek w gromadzie **Szepietowo** wyznaczyli rozpoczęcie części wieńcowej na godzinę 14, ale już od 11 wokół świetlicy w Plewkach było tłoczno i gwarno. Uroczy to zakątek, położony na skraju wsi, obok szosy, zewsząd otoczony drzewami. Ludzie walili tu i pieszo, i motocyklami, i autobusami, ze wszystkich okolicznych nieprzebranych Dąbrów, Dąbrówek, Moczydeł, Jabłoni... Najliczniej młodzież. Ona zajęła miejsca obok boiska siatkówki, gdzie LZS-owcy uwijali się w pocie czoła oraz przy samochodzie — bufecie. Wzdłuż płotów na deskach zlocity się i zieleniły w słońcu pokazowe wiązki zbóż. O takich plonach pewnie nie śniło się dawnym żniwiarzom...

Tymczasem na pobliskim polu odbywał się konkurs orki. Siedmiu (tylko!) traktorzystów z mazowieckich kółek walczyło o miano najlepszego w powiecie. Najpierw zmierzyli się w dokładności orki. Wygrał St. **Kamiński z KR w Rosochatem Kościelnem.** Później popisywali się sprawnością: kto najszybciej

Ciąg dalszy na str. 3

Plon niesiemy, plon...

W elektrowni Adamów, po raz pierwszy w Polsce, w zakładach tego typu wprowadzono w nastawiach pulpity sterownicze z urządzeniami telewizyjnymi. Całkowite ukończenie tego zakładu energetycznego nastąpi w roku 1966.

NA ZDJĘCIU: próby pulpitu sterowniczego.

CAF — fot. Szyperko

24 GODZ. NA ŚWIECIE

■ **WARSZAWA** — Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab, przyjął 3 bm. w Belwederze delegację energetyków.

Edward Ochab przekazał za ich pośrednictwem wszystkim energetykom polskim z okazji obchodzącego się „Dnia Energetyka" serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy uznania za ich dotychczasową owocną pracę i życzenia dalszych sukcesów w realizacji napiętych zadań.

■ **BELGRAD** — W piątek rano wznowione zostały rozmowy między prezydentem Jugosławii Tito i prezydentem ZRA Naserem, który bawi już czwarty dzień w Belgradzie.

■ **KRAKÓW** — 3 bm. przybył do Krakowa, bawiący w Polsce na zaproszenie ministra Obrony Narodowej, marszałka Polski — Mariana Spychalskiego — naczelny dowódca sił zbrojnych Finlandii — gen. Jaakko Sakari Simelius wraz z małżonką.

W pierwszym dniu swego pobytu gość z Finlandii zwiedził zabytki Krakowa, m. in. Wawel, gmach Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Kościół Mariacki.

■ **WASZYNGTON** — Około 900 stanowych gwardzistów narodowych w pełnym pogotowiu bojowym przybyło w czwartek do hałeńca (Mississippi), gdzie ostatnio doszło do incydentów na tle rasowym.

Razem z oddziałami gwardii sprowadzono helikopiery.

■ **PARYŻ** — Decyzją rządu francuskiego zamknięto generalny konsulat marionetkowego rządu czangkaiszekowskiego w Papeete — administracyjnym centrum Tahiti (zamorskie terytorium Francji na Oceanie Spokojnym).

W „DNIU ENERGETYKA"

Po raz jedenasty w Ludowej Ojczyźnie obchodzą dzisiaj swoje święto pracownicy zakładów energetycznych. W dniu tym, jak zawsze, omówią swój dorobek, aktualną sytuację, zadania, spędzą uroczyste i radosne chwile na akademiach i wieczornicach. Z tej to okazji warto i nam, codziennym odbiorcom energii elektrycznej, zapoznać się z osiągnięciami i zamierzeniami przynajmniej naszych, białostockich energetyków.

Historia ich pracy jest niezmiernie bogata, sięga jeszcze czasów przedwrześniowych, kiedy to, jak w całym kraju pracowały małe zakłady o zasięgu kilku i kilkunastu kilometrów, a na wsi „królowała" lampa naftowa. Rzecz zrozumiała, że po wyzwoleniu trudno było zaczynać pracę na takim „poziomie", tym bardziej, że był on zniszczony. W tych trudnych dniach białostoccy energetycy zapisali więc chlubne karty, uruchamiając niemal gołymi rękami elektrownie. Dla przypomnienia: załoga z Łomży naprawiając tor, przetransportowała ręcznie do swego miasta wagon kolejowy z zespołem prądotwórczym.

Dzięki takiej ofiarności załóg i budowie olbrzymich zakładów mogła szybko rozwinąć się polska energetyka — motor napędowy wielkiego przemysłu, budownictwa i przemian społecznych na wsi. Jeśli na przykład w roku 1946 produkcja energii elektrycznej w kraju wynosiła zaledwie 3,3 mld kWh, to w pięć lat później 9,4 mld kWh, a w roku bieżącym powinna sięgnąć 44,6 kWh. Rozwinęła się także na cały kraj sieć linii wysokiego, średniego i niskiego napięcia. Istotną sprawą było również stworzenie wielkiego energetycznego systemu w ramach RWPG. Właśnie dwa lata temu, po wybudowaniu linii 220 kV, Białystok uzyskał połączenie z systemem białoruskim.

O rozwoju energetyki w naszym województwie świadczy wiele faktów. Chociażby ten, że gdy w pierwszych latach po wojnie sieć średniego i niskiego napięcia nie sięgała tysiąca kilometrów, to obecnie wynosi około 1700 km, w tym liczne o napięciu 220 i 110 kV. Województwo zasilają setki stacji o łącznej mocy 431 MW. Dodajmy: z każdym rokiem rośnie liczba odbiorców energii elektrycznej o 12—14 tysięcy, a zużycie energii na głowę ludności w Białymstoku jest takie, jak w Poznaniu i Gdańsku, a wyższe aniżeli we Wrocławiu, Lublinie i innych miastach. Jednak ze względu na słabo rozwinięty przemysł i niepełne zelektryfikowanie wsi, zużycie energii na 1 mieszkańca Białostocczyzny jest jeszcze znacznie niższe aniżeli w innych rejonach kraju.

Mówiąc i pisząc o elektryfikacji naszego województwa, należy także podkreślić osiągnięcie, jakim było przystosowanie starego zakładu w Białymstoku do produkcji cieplnej. W rezultacie uzyskano oszczędności na węglu rok 1962 — 728 g/kWh, rok 1964 — 244 g/kWh, obniżono koszty wytwarzania

Ciąg dalszy na str. 3

Jednym z najbardziej urokliwych zaułków warszawskich jest wąska uliczka, spadająca stromo od Krzywego Koła w kierunku Wisły. Zwie się Kamienne Schodki. W poprzednich wiekach nazywano ją: na Schodkach, Schodki, Przechodnia, Ciasna i Wąska. Pierwotnie stanowiła ona dojście do Furty Białej w murach otaczających Warszawę.

CAF — fot. Szyperko

Białostoczanie na dożynkach w Warszawie

Kulminacyjnym punktem tegorocznych żniw będą Centralne Dożynki, które — jak zwykle — organizowane są w Warszawie. Na Święto Plonów wyjeżdża także 1.500-osobowa delegacja woj. białostockiego. Poza tym spółdzielnia „Gromada" zorganizowała wycieczki na dożynki dla blisko 1.500 osób.

Delegaci wyjadą do Warszawy dwoma pociągami specjalnymi: pierwszy odjeżdża z Białegostoku 5 bm. o godzinie 0.35, a drugi — w dniu 4 bm. o godz. 22.25 (z Bielska Podlaskiego). Rolnicy z powiatów: łomżyńskiego, kolneńskiego i zambrowskiego udadzą się do stolicy 6 autokarami.

Podczas Dożynek Centralnych wystąpią m. in. zespoły artystyczne z Białostocczyzny. Do Warszawy wyjechali członkowie zespołów: ze Świętajna, PDK w Ełku i Sokółce oraz WDK w Pogorzałkach, Suwalszczyzna i zespół BTS-K.

W niedzielę odbędą się dalsze dożynki terenowe: w Orli, Jaćwieży, Chobotkach, Nowej Wsi i Góranach.

(su)

Zwiększają się dostawy zboża

W ostatnich dniach znacznie wzrosły dostawy ziarna do punktów skupu. Do końca sierpnia skupiono w całym województwie 9.795 ton zboża, w tym w ciągu ostatnich dwóch dni — 2.677 ton. Magazyny w powiecie łomżyńskim przyjęły już półtora tysiąca ton ziarna, w powiecie kolneńskim — 809 ton, a w grajewskim 757 ton.

Dostawy ziarna zwiększają się także w północnej części naszego województwa. Gminna Spółdzielnia w Szczuczynie skupiła 300 ton zboża. Prace zostały tu zmechanizowane i rolnicy nie mają żadnych kłopotów ze zbytem dostarczonego ziarna. W osiedlu Prostki dostarczono do magazynu 15 ton zboża — pierwsi rolnicy wykonali całkowicie swoje zobowiązania. Należą do nich: **Józef Cichocki**, **Lucjan Zambrzycki** i **Józef Nowicki**. (fr)

Centralne uroczystości dożynkowe w Radio i TV

W dniu 5 bm. o godzinie 9.55 Polskie Radio w programie I, II i programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich oraz Telewizja Polska, transmitować będą przebieg centralnych uroczystości dożynkowych ze Stadionu Dziesięciolecia w Warszawie.

Wyrok w procesie katów z Treblinki

BONN (PAP) — Sąd przysięgłych w Duesseldorfie wydał w piątek wyrok w toczącym się od 11 miesięcy procesie przeciwko katom z obozu koncentracyjnego w Treblince. Komendant obozu, b. SS-untersturmfuehrer **Kurt Hubert Franz** oraz trzej inni oskarżeni skazani zostali na dożywotnie więzienie. Pięciu oskarżonym sąd wymierzył kary od 12 do 3 lat więzienia, a ostatni spośród 10 oskarżonych — **Otto Horn** — został uniewinniony.

Wszyscy oni oskarżeni byli o współudział w wymordowaniu około 700 tys. Żydów.

Swastyki w Berlinie zach.

BERLIN (PAP) — Na szeregu budynków w Berlinie zachodnim, m. in. na ścianach i przy wejściu do siedziby policji zachodnioberlińskiej, w nocy z czwartku na piątek, „nieznani" — jak to zwykle w takich wypadkach bywa — sprawcy, wymalowali swastyki i hasła antysemickie. Jeden z napisów głosił „Niech żyje Fuehrer — on miał rację — heil Hitler".

Posiedzenia komisji sejmowych

WARSZAWA (PAP) — 8 bm. o godz. 10 odbędzie się posiedzenie sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego. Na porządku dziennym informacja ministra Rolnictwa o tegorocznych wynikach produkcyjnych rolnictwa i podstawowych zadaniach rozwojowych w najbliższych latach oraz informacja ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu o przebiegu realizacji zadań i stanie przygotowań do skupu i odbioru płodów rolnych z tegorocznych zbiorów.

Dnia 9 bm. o godz. 10.30 odbędzie się posiedzenie sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi. Na porządku dziennym znajdzie się informacja ministra Żeglugi o aktualnym stanie prac nad założeniami planu 5-letniego oraz sprawy organizacyjne.

Nowe posiłki USA przybyły do Wietnamu

NOWY JORK (PAP) — Dalszych 1400 żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej przybyło do południowego Wietnamu. Agencja Associated Press doniosła w piątek, że nowy pododdział jest częścią 36 grupy korpusu piechoty morskiej USA.

NOWY JORK (PAP) — W piątek ogłoszono w Sajgonie, że wojska reżimowe przeczesujące skrawek dżungli 30 km od Sajgonu zbombardowany w czwartek przez kilkadziesiąt potężnych bombowców „B-52" nie schwytały tam ani jednego powstańca i nie znalazły żadnych zwłok. Żołnierze sajgońscy trafili natomiast na skład amunicji.

Amerykańskie ataki powietrzne na domniemane i rzeczywiste pozycje powstańców osiągnęły w czwartek nowy rekord intensywności. Rzecznik amerykański oświadczył, że tego dnia amerykańskie maszyny myśliwsko - bombowe dokonały ogółem 545 lotów bojowych.

W piątek samoloty amerykańskie bombardowały różne obiekty Wietnamu północnego w rejonie Dien Bien Phu.

LONDYN (PAP) — W nocy z czwartku na piątek i w piątek we wczesnych godzinach rannych toczyły się w kilku punktach południowego Wietnamu zacięte walki między oddziałami partyzantów a żołnierzami reżimu sajgońskiego i amerykańską piechotą morską.

Do szczególnie zaciętych starć doszło w odległości 515 km na północny wschód od Sajgonu w rejonie wzgórz pokrytych gęstą dżunglą. Po stronie reżimu sajgońskiego w walkach uczestniczyły jednostki lotnicze, m. in. bombowce i helikoptery. Szczegóły tego starcia nie są dokładnie znane.

Korespondent Agencji Reutera donosi z Sajgonu, że przed głównym wejściem do gmachu, gdzie mieściło się dowództwo 79 batalionu piechoty amerykańskiej wybuchł niespodziewanie granat, którego odłamki ciężko raniły amerykańskiego wartownika. Eksplozja nastąpiła we wczesnych godzinach rannych czasu lokalnego.

Min. Stewart przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych PRL — **Adama Rapackiego**, przybędzie z oficjalną wizytą do Polski minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii — **Michael Stewart**. Wizyta nastąpi w dniach od 17 do 21 września br. Ministrowi Stewartowi towarzyszyć będzie małżonka.

Z POBYTU W POLSCE MINISTRA P. HAEKKERUPA

Zakończenie rozmów oficjalnych

Wizyta u Józefa Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP) — W piątek, w godzinach przedpołudniowych, w drugim dniu pobytu w naszym kraju ministra Spraw Zagranicznych Danii — **Per Haekkerupa**, kontynuowane były w MSZ rozmowy oficjalne zapoczątkowane w czwartek, 2 bm.

Po zakończeniu rozmów ministra P. Haekkerupa przyjął prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz**.

Ministrowi towarzyszył ambasador Danii w Polsce, **Joachim Zytphen-Adeler**.

Ze strony polskiej w czasie wizyty obecni byli: wiceminister Spraw Zagranicznych **Józef Winiewicz** oraz ambasador PRL w Danii — **Romuald Poleszczuk**.

W godzinach południowych premier **Józef Cyrankiewicz** podejmował ministra **P. Haekkerupa** z małżonką i towarzyszącymi mu osobami śniadaniem.

Na przyjęciu obecni byli: minister Spraw Zagranicznych — **Adam Rapacki** z małżonką, minister Handlu Zagranicznego — **Witold Trąmpczyński**, minister Kultury i Sztuki — **Lucjan Motyka**, wiceminister Spraw Zagranicznych — **Józef Winiewicz**, ambasador PRL w Danii — **Romuald Poleszczuk** oraz wicedyrektor departamentu w MSZ — amb. **Antoni Szymanowski**.

Obecny był ambasador Danii w Polsce **Joachim Zytphen-Adeler**.

W czasie przyjęcia prezes Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych Danii wymienili toasty.

*

W godzinach przedpołudniowych, 3 bm., małżonka ministra Spraw Zagranicznych Danii p. **Grethe Haekkerup** zwiedziła warszawskie przedszkole przy ul. Senatorskiej 24 oraz Szkołę Podstawową nr 75 przy ul. Niecałej 2.

Wczoraj w godzinach popołudniowych minister Handlu Zagranicznego Witold TRĄMPCZYŃSKI i minister Spraw Zagranicznych Danii Per HAEKKERUP podpisali w Warszawie 5-letnią umowę handlową, ustalającą zasady wzajemnego obrotu towarowego między Polską i Danią w latach 1966—70. Jednocześnie obaj ministrowie podpisali protokół o wymianie handlowej w roku bieżącym.

Parlamentarzyści polscy wyjechali do Kanady

WARSZAWA (PAP) — W piątek odleciała do Ottawy delegacja polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej, która weźmie udział w 54 konferencji Unii Międzyparlamentarnej, rozpoczynającej się 6 bm.

W skład delegacji wchodzą: wicemarszałek Sejmu, wiceprzewodniczący zarządu polskiej grupy Unii — **Jan Karol Wende**, pos. pos. **Mieczysław Grad** i **Adam Kruczkowski**.

Delegacja rumuńska w Moskwie

MOSKWA (PAP) — Do Moskwy przybyła w piątek partyjno-rządowa delegacja rumuńska z sekretarzem generalnym KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej **Nicolae Ceausescu**.

Na lotnisku Wnukowo — 2 gości rumuńskich witali **L. Breżniew**, **A. Kosygin**, **K. Mazurow**, **N. Podgorny**, **A. Szelepin** i inne osobistości oficjalne.

Kryzys polityczny w Grecji trwa

ATENY (PAP) — W pałacu królewskim kontynuowano 2 bm. posiedzenie rady koronnej, które trwało do późnej nocy. Burzliwa dyskusja nie dała żadnych wyników. Przywódca partii Unii Centrum, PAPANDREU oparł się naciskowi, który miał na celu zmusić go do zrezygnowania z żądania natychmiastowego przeprowadzenia wyborów, będących jego zdaniem, jedynym sposobem rozwiązania kryzysu politycznego w kraju.

Wszyscy uczestnicy posiedzenia rady koronnej, z wyjątkiem Papandreu, przedstawiciele partii politycznych i byli premierzy, opowiedzieli się za odroczeniem wyborów na nieokreślony termin i za utworzeniem rządu „szerokiej współpracy" spośród obecnego składu parlamentu.

Walki w Kaszmirze

LONDYN (PAP) — Ostatnie informacje świadczą, iż w piątek toczyły się na terytorium Kaszmiru nadal zacięte starcia między wojskami indyjskimi i pakistańskimi. Agencja Reutera pisze z Delhi, powołując się na oświadczenie rzecznika rządu indyjskiego, że w walkach powietrznych nad Kaszmirem indyjski myśliwiec zestrzelił pakistański myśliwiec odrzutowy typu „Sabre". Szczegóły tego starcia nie są jeszcze znane.

Agencje zachodnie stwierdzają, że rządy Indii i Pakistanu studiują obecnie apel sekretarza generalnego ONZ U Thanta o bezzwłoczne zaprzestanie ognia.

NOWY JORK (PAP) — Korespondent Agencji UPI donosi z Rawal-Pindi, że oddziały pakistańskie, według nieoficjalnej informacji, posunęły się o około 50 km w głąb indyjskiej części Kaszmiru.

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera powołując się na oficjalne informacje donosi z Szrinagaru, że pakistańskie samoloty wojskowe zbombardowały w czwartek wieczorem wioskę Jeoria. Wśród zbombardowanych obiektów znalazł się meczet, w którym zginęło około 40 osób.

„Daily Express":

Tajna misja brytyjska w Sajgonie

LONDYN (PAP) — „Trzej wyżsi oficerowie królewskich sił powietrznych spędzili właśnie 10 dni w południowym Wietnamie, wykonując tajną misję" — donosi na łamach piątkowego „Daily Express" specjalny wysłannik tego dziennika S. Harper.

Według korespondenta, odwiedzili oni amerykańskie jednostki lotnicze w różnych częściach południowego Wietnamu i rozmawiali z dowódcami wojsk powietrznych reżimu sajgońskiego, a także z reżimowym premierem Ky, który przed dorwaniem się do władzy był pilotem na bombowcach.

Korespondent „Daily Express" cytuje słowa przedstawiciela ambasady brytyjskiej, iż oficerowie angielscy przyjechali do południowego Wietnamu, aby „z pobudek czysto zawodowych zapoznać się z wykorzystaniem sił powietrznych w operacjach przeciwko powstańcom". Przedstawiciel ambasady „zaprzeczał, jakoby wizyta owa miała coś wspólnego z pogłoskami, iż W. Brytania na znak solidarności z Amerykanami może wysłać do Wietnamu południowego niewielkie lotnicze siły uderzeniowe".

W SKRÓCIE

● **RZYM** — Dnia 1 września br. włoski minister Spraw Zagranicznych, Amintore Fanfani przyjął ambasadora PRL w Rzymie Adama Willmanna i odbył z nim dłuższą rozmowę.

● **NOWY JORK** — Singapur i Malediwy zwróciły się w czwartek oficjalnie o przyjęcie ich do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na przyjęcie do ONZ czeka również Gambia, była kolonia brytyjska w Afryce zachodniej.

● **WARSZAWA** — W niedzielę, 5 bm. odbędzie się w Lipsku otwarcie tradycyjnych jesiennych targów, organizowanych w tym roku pod hasłem „80 lat Targów Lipskich dla handlu światowego i postępu technicznego".

W Lipsku spotkają się handlowcy z 60 krajów. 6.500 wystawców zaprezentuje wyroby konsumpcyjne i szeroki asortyment technicznych artykułów użytkowych. Wśród ok. 1000 przedsiębiorstw eksportowych z krajów socjalistycznych, polskie centrale oferować będą towary 11 branż.

● **ALGIER** — Piątkowa prasa tunezyjska opublikowała wiadomość, że 3 października przybędzie do Tunezji z wizytą oficjalną prezydent Finlandii Urho Kekkonen. Przykładając do tej wizyty wielkie znaczenie, prasa podkreśla, że będzie to pierwsza podróż prezydenta Finlandii na kontynent afrykański.

● **POZNAŃ** — Do Polski przybyła z inicjatywy ONZ grupa specjalistów, z 21-krajów Bliskiego Wschodu, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej celem zapoznania się z problemami rehabilitacji inwalidów w naszym kraju.

● **BERLIN** — 2 września zmarł w 48 roku życia poeta niemiecki Johannes Bobrowski.

J. Bobrowski uchodził za najwybitniejszego przedstawiciela współczesnej liryki niemieckiej.

● **KAIR** — Korespondent AFP, powołując się na dobrze poinformowane źródła podaje, że główne kraje arabskie omawiają możliwość nawiązania współpracy z Europejską Wspólnotą Gospodarczą EWG.

● **ANKARA** — Wskutek zderzenia się autobusu z pociągiem towarowym na nie strzeżonym przejeździe kolejowym na południu Turcji zginęło 15 osób, a 21 odniosło rany.

● **LONDYN** — We wschodniej części Nigerii wybuchła epidemia ospy. Zanotowano dotychczas 50 wypadków zachorowań. 4 osoby zmarły.

● **ALGIER** — W Algierze podano, iż w drugiej połowie września, po raz pierwszy od czerwcowego zamachu płk Bumediena, zbierze się Zgromadzenie Narodowe.

● **PARYŻ** — W czwartek zmarł w Tulonie admirał Emil Meselier, który był głównodowodzącym francuskiej floty wojennej w czasie II wojny światowej w walce przeciwko Niemcom hitlerowskim. Meselier był jednym z nielicznych wyższych oficerów, którzy od razu stanęli w szeregach ruchu oporu przeciwko okupantom. Przybył on do Londynu 30 czerwca 1940 roku i stał się jednym z bliskich współpracowników de Gaulle'a.

● **TOKIO** — Agencje prasowe donoszą, że w piątek we wczesnych godzinach rannych czasu warszawskiego zanotowano silne trzęsienie ziemi, które nawiedziło stolicę Japonii. Dotychczas nie wiadomo czy są ofiary w ludziach i jak wysokie są straty materialne.

● **GDYNIA** — Polskie ratownictwo okrętowe w Gdyni zostało poinformowane, że na jachcie „3 Fala" należącym do „Jacht-Klubu Polskiego" w Gdyni, w rejonie Warnemünde w czasie sztormu nastąpiła awaria. Jacht ma połamany maszt i przecieka. Z pomocą 6-osobowej załodze jachtu pospieszył znajdujący się w pobliżu statek NRD „Dornbusch". Po wyratowaniu załogi „Dornbusch" holuje jacht do Stralsundu.

Jacht „3 Fala" wracał do kraju z rejsu do zachodniej Europy.

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie umiarkowane. Stopniowo wzrastające. Temperatura maksymalna 24—26 st. Wiatry umiarkowane, chwilami dość silne południowo-wschodnie i południowe.

W NIEDZIELĘ — nieco chłodniej. Możliwe przelotne opady oraz burze.

Katastrofalne skutki huraganu we Włoszech

RZYM (PAP) — Liczbę ofiar śmiertelnych potężnego huraganu, jaki w ciągu minionych 2 dni przeszedł nad Włochami, zwłaszcza nad północną i środkową częścią kraju — szacuje się na około 36 osób. 12 osób — od 18-miesięcznego niemowlęcia do 83-letniej staruszki zginęło na Sycylii.

Wezbrane rzeki występując z brzegu pozbawiły dachu nad głową setki rodzin, a Rzym jest formalnie odcięty od północy, gdyż przerwana została łączność drogą lądową. Około miliona mieszkańców stolicy (na około dwa i pół miliona) pozbawionych jest wody, ponieważ olbrzymie masy mułu naniesione przez powódź wdarły się do zbiorników wodnych. Prace nad naprawą mostów drogowych i przerwanych linii kolejowych trwają bez przerwy dzień i noc.

Sytuację pogarsza to, że w północnej i środkowej części Włoch padają nadal ulewne deszcze. Z Górnej Adygi napływają wiadomości o wystąpieniu z brzegów licznych rzek górskich. Woda zalała m. in. rezerwat leśny Grosseto. Znaczna ilość zwierząt znajdujących się pod ochroną zginęła w nurtach wody.

Pogoda utrudnia akcję ratowniczą w dolinie Saas

GENEWA (PAP) — Po kilkudniowej akcji poszukiwawczej w dolinie Saas do czwartku wieczorem wydobyto zwłoki 9 ofiar.

We Włoszech i Szwajcarii podnoszą się głosy protestu przeciwko lekkomyślności kierownictwa robót w dolinie Saas. Zdaniem niektórych rzeczoznawców, właśnie kierownictwo budowy powinno odpowiadać za ten nieszczęśliwy wypadek. Prof. Gaser z politechniki w Zurychu oświadczył: budowanie baraków bezpośrednio pod lodowcem było nieostrożnością najwyższego stopnia. Zdaniem innych fachowców trwająca od 5 lat budowa zapory wskutek nieustannych wstrząsów powstających przy tego typu pracach musiała spowodować poruszenie się lodowca.

Akcja poszukiwawcza jest utrudniona z powodu złych warunków atmosferycznych oraz odrywających się jeszcze części lodowca i skał. Na miejsce wypadku przybyła ekipa z aparatami podsłuchowymi, aby zbadać, czy pod zwałami lodu i skał zasypani dają jakieś oznaki życia. Aparaty nie zarejestrowały żadnych odgłosów, a jeden z urzędników oświadczył, że byłby cud, gdyby ktoś jeszcze pozostał przy życiu.

W „DNIU ENERGETYKA"

Ciąg dalszy ze str. 1

rzania energii, zmniejszono stopień zapylania miasta, wyeliminowano kilka kotłowni lokalnych. Wreszcie trzeba wspomnieć o produkowaniu przez naszych energetyków 20 tysięcy słupów betonowych rocznie, co przynosi oszczędności drewna i oczywiście poprawia stan linii.

I tak można by przytoczyć jeszcze wiele dowodów, świadczących o pracowitości dzisiejszych solenizantów. Jak sami oni stwierdzają, nie bez znaczenia była i jest stała poprawa ich warunków pracy i wypoczynku. Wybudowano kilka bloków mieszkalnych, budynki dla posterunków monterskich, ośrodek wczasowy w Rajgrodzie i udzielono 1 mln 258 tys. złotych w formie pożyczki bezzwrotnej na wkłady do spółdzielni mieszkaniowych. W lepszych warunkach pracy i odpoczynku mogło więc pomyślnie rozwijać się współzawodnictwo między rejonami i posterunkami monterskimi. W rezultacie już 5 zespołów posiada tytuły Brygady Pracy Socjalistycznej.

A jednak — jak sami stwierdzają białostoccy energetycy — występują jeszcze mankamenty, jak na przykład przerwy w dostawie prądu i spadki napięcia. Trzeba zatem je zlikwidować, aby gospodarka nie ponosiła strat i odbiorcy byli zadowoleni. I to jak najszybciej, ponieważ nowe zadania niesie plan lat 1966—70. W okresie tym przewiduje się budowę elektrociepłowni Białystok II. Przewiduje się także budowę 5 stacji elektroenergetycznych, 5 rozdzielni sieciowych, 300 stacji transformatorowych, 500 km linii różnych napięć, organizację dwóch rejonów energetycznych, nowe obiekty dla posterunków monterskich itd.

Ambitne to są założenia. Zrealizowanie ich przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju Ziemi Białostockiej. **Pełnego ich wykonania wraz z życzeniami dalszych sukcesów w pracy składamy dziś, w dniu święta, białostockim energetykom.**

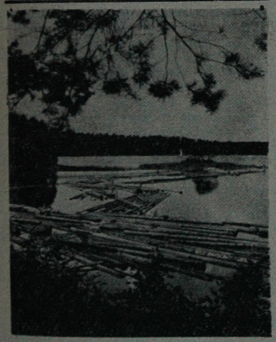

Jeziorem Białym przez całe lato płynie drewno z okolicznych lasów...

CAF — fot. Grzęda

DOŻYNKI

Ciąg dalszy ze str. 1

szybciej zdejmie i założy dolne płótno od snopowiązałki, odkręci i zamocuje lemiesz pługa, najzręczniej wykręci traktorem ósemkę. Najlepszym w tej dyscyplinie okazał się **T. Faszczewski z KR w Wysokiem Mazowieckiem.** Kamiński był drugi. Gratulując sobie wyników i nagród, wnet udali się całą siódemką do bufetu.

Pół do trzeciej zahuczały głośniki i na tarasie świetlicy „ukazali się honorowi goście" z powiatu i województwa. Ku nim ruszył orszak żniwny: trzy dziewczynki przystrojone w kolorowe sukienki, chustki i wstążki, niosące wiązankę. Przed nimi szedł z bochnem razowego chleba w rękach siwy i dostojny **Józef Włostowski, rolnik z Plewek.** Na oczach paru tysięcy ludzi — a wierzcie mi, panował nastrój uroczysty, podniosły, przepełniony jakimś szacunkiem dla plonów, urodzaju i chleba — wręczył bochen gospodarzowi dożynek, ob. **Mireckiemu,** przewodniczącemu Prezydium GRN w Szepietowie i głosem łamiącym się ze wzruszenia powiedział:

„W pocie czoła zapracowaliśmy na ten chleb, dla nas, dla was i dla wszystkich. Będziemy tak pracować, aby w przyszłym roku ten bochen był większy i smaczniejszy".

Przewodniczący M. Mirecki podszedł do mikrofonu. Najpierw podziękował rolnikom za żniwny trud, potem omówił osiągnięcia kraju i gromady. A te osiągnięcia, to nie puste słowa. Goście i gospodarze oglądali przecież wystawę plonów przy płocie. Czytali na kartkach: **„Pszenica ozima rolnika Józefa Stokowskiego z Kółka Rolniczego Dąbrowa Moczydły — 32 q ha", „Owies Jana Garbacika z KR Szepietowo — 35 q/ha"...** Dziś w okolicy takie plony rzecz zwyczajna. Przewodniczący Mirecki życzył rolnikom szczęśliwej pracy i pomyślnych plonów także w roku przyszłym. Na tym zakończyła się część wieńcowa. Wszyscy się ożywili, siatkarze zaczęli tłuc piłkę, a na taras weszli artyści — żołnierze z gościnnymi występami.

Była i okolicznościowa „scenka" żniwna, był także monolog Ofierskiego, piosenka Clifa Richarda, skecz z biura matrymonialnego i „Wspomnij mnie"... Przez półtorej godziny 3 tysiące, albo i więcej stojących ludzi wspinało się na palce usiłując coś dojrzeć zza pierwszych rzędów, słuchało z błyszczącymi oczyma i połotwartymi ustami, śmiejąc się raz za razem, chociaż mikrofon na każde trzy słowa połykał co najmniej dwa. Z taką zachłannością wydzierali sens z głośnikowych trzasków, że widać było: oni nie są już głodni chleba, ale sztuki, rozrywki, mój Boże, jak bardzo są głodni...

Potem była zabawa na trawie. Oberka nie widziałem, za to swingowano, twistowano, że hej. Wzdłuż płotów paradowali niczym po Krakowskim Przedmieściu chłopcy ubrani z „Przekrojowym" szykiem. Przyciągały oczy elegantki niczym nie ustępujące tym z Empiku.

Tymczasem rozpoczął się inny tradycyjny obrządek. W świetlicowej sali do zastawionych w podkowę stołów zasiedli goście oraz pracownicy miejscowych gromadzkich instytucji. Razem kilkadziesiąt osób. Na stołach nie było wprawdzie klusek z zsiadłym mlekiem i twarogiem, ale znalazła się i cielęcina faszerowana, i schab, pasztet, kiszone ogórki, sałatka, nowy czarny chleb, oranżada, a także — jak zwyczaj nakazuje — coś do wznoszenia toastów. Najczęściej i najzgodniej wznoszono zwięzły, ale jakże wszechogarniający problematykę dnia dzisiejszego toast: „Za wydajność z ha". Powtarzało się także: „Zdrowie gości z województwa", po czym: „Za gospodarzy", wnet: „Zdrowie gości z powiatu" i: „Jeszcze raz za gospodarzy".

Później orkiestra i tancownicy przenieśli się do sali, gdzie w okrutnym ścisku, ale pod dachem, bawili się do świtu.

E. REDLIŃSKI

*) S. Dworakowski: „Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią". Białystok. 1964 r.

KRONIKA KULTURALNA

Białostocka Orkiestra Symfoniczna rozpoczyna w połowie września br. nowy sezon koncertowy. Zainauguruje go 17 i 18 bm. występ orkiestry pod dyrekcją Jana Kulaszewicza oraz Renaty Humen, fortepian. Nowy sezon naszej orkiestry zapowiada się atrakcyjnie. Ma ona zamiar zaprezentować białostockim melomanom wiele arcydzieł z polskiej i obcej literatury muzycznej oraz zaprosząć na gościnne występy znanych solistów i dyrygentów. Kontynuowana będzie również współpraca z orkiestrami symfonicznymi w innych województwach m. in. lubelskim, kieleckim, rzeszowskim.

*

Po cyklu wystaw, prezentujących w białostockim salonie ZPAP dorobek uczniów Liceum Technik Plastycznych w Supraślu, nowa ekspozycja związana z jedyną w naszym województwie średnią szkołą plastyczna. Tym razem prace swe prezentują nauczyciele tej szkoły, artyści plastycy, Maria i Antoni Żabscy. Ekspozycja nosi tytuł „Wystawa tkanin rzeźby kameralnej".

*

W Białowieży rozpocznie się 6 bm. I ogólnopolski plener zorganizowany przez Ministerstwo Kultury, Wydział Kultury Prezydium WRN, Centralną Radę Związków Zawodowych, WKZZ oraz Związek Polskich Artystów Plastyków. W plenerze weźmie udział wielu wybitnych artystów plastyków z całego kraju. W swych pracach spopularyzują oni piękno Puszczy Białowieskiej oraz innych równie atrakcyjnych terenów województwa. Przebywający na białowieskim plenerze artyści zwiedzą m. n. Białystok, Bielsk Podlaski, Hajnówkę, Suwałki, Augustów, Łomżę, Tykocin. Odbędą również spotkania z działaczami kulturalnymi i młodzieżą. Plener trwać będzie do 25 bm. W tym samym dniu otwarta zostanie w Białymstoku wystawa sztuki użytkowej, wykonanej przez artystów plastyków mieszkających w naszym województwie.

*

Około 7 osób zwiedziło wystawy „Dziś białostockiej sztuki ludowej" zorganizowane w Suwałkach i Augustowie przez Zrzeszenie Chałupników i Wytwórców Ludowych w Białymstoku, Muzeum Regionalne w Suwałkach oraz PDK w Augustowie. Autorem scenariusza interesujących ekspozycji był mgr Zygmunt Ciesielski, a oprawę graficzną opracował artysta plastyk, Jerzy Zinkow. Większość zwiedzających stanowili turyści, którzy w sezonie letnim odwiedzili Pojezierze Suwalsko-Augustowskie. Dzięki ekspozycjom mogli się oni zapoznać ze sztuką ludową Białostocczyzny.

*

Członek Białostockiego Klubu Literackiego, poeta Tadeusz Sokół uczestniczył w konkursie literackim ogłoszonym przez województwo zielonogórskie. W konkursie tym odniósł duży sukces. Jego wiersz, nadesłany na konkurs, uzyskał drugą nagrodę. Nagrody pierwszej nie przyznano. (k)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

POLSKA — DANIA

Dzisiejszy przegląd tygodnia wypada zacząć od własnego podwórka. Okazję ku temu stwarza przybycie do Polski z oficjalną wizytą duńskiego ministra spraw zagranicznych — Pera Haekkerupa.

Co prawda oba nasze kraje należą do różnych systemów społeczno-politycznych, niemniej jednak łączy je wiele wspólnych interesów. Przede wszystkim Polska i Dania dążą do utrwalenia pokoju w Europie i na świecie. W tym miejscu warto odnotować stanowisko Danii w sprawie problemu wietnamskiego. Otóż ogłoszona przed kilkoma dniami deklaracja ministrów spraw zagranicznych pięciu krajów skandynawskich, opracowana przy współudziale przedstawiciela rządu duńskiego, ministra Haekkerupa, wyraża duże zaniepokojenie sytuacją w Wietnamie i podkreśla zdecydowane prawo narodu wietnamskiego do samodzielnego decydowania o własnym losie.

Warto również odnotować wypowiedź premiera rządu Danii — Otto Kraga, który wystąpił przeciwko udziałowi swego kraju w wielostronnych siłach nuklearnych NATO. Premier Krag stwierdził, że jego kraj nie przystąpi do jakiegokolwiek sojuszu, który zmierzałby do rozmieszczenia broni nuklearnej na terytorium Danii.

W przededniu przybycia do Warszawy na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Polski — Adama Rapackiego, minister Haekkerup powiedział: „Dania jest zainteresowana kontaktami z Polską, mającymi na celu zredukowanie napięcia między Wschodem i Zachodem oraz zbadaniem możliwości rozbrojenia. Plany Gomułki i Rapackiego zawierają szereg interesujących elementów... Jesteśmy zainteresowani w przedyskutowaniu tych elementów".

Niewątpliwie wizyta duńskiego męża stanu w Polsce przyczyni się do jeszcze bliższego, wzajemnego zrozumienia i dalszego zacieśnienia stosunków współpracy gospodarczej i handlowej. Rozmowy: Rapacki — Haekkerup stanowić będą jednocześnie poważny wkład w dzieło utrwalenia pokoju i pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych.

WRZESIEŃ 1939 — OSTRZEGA

Patrzymy na tę rocznicę z perspektywy czasu i doświadczeń. Tragedia wrześniowa wryła się głęboko w pamięć polskiego narodu. Dwadzieścia sześć lat temu padliśmy ofiarą barbarzyńskiej napaści hitlerowskiej. Nie ma chyba takiej rodziny, która nie opłakiwałaby swoich najbliższych, krewnych i znajomych bestialsko zamordowanych przez siepaczy hitlerowskich. Każdego września, czcimy ich pamięć, chylimy przed nimi czoła, składamy na ich grobach wieńce i wiązanki kwiatów.

Ale wrzesień jest nie tylko miesiącem wspomnień i składania hołdów milionom Polaków, którzy zginęli w walce z okupantem i w obozach śmierci. Jest również miesiącem ostrzegającym ludzkość przed awanturniczą polityką rządu NRF. Wszystkie partie w Niemczech zachodnich prześcigają się dziś w głoszeniu haseł rewizjonizmu i odwetu. Marzy się im, jak kiedyś Hitlerowi, budowa potęgi militarnej, posiadanie broni nuklearnej, powrót do granic państwowych z 1937 roku. Jednocześnie organizowane są w państwie bońskim różne prowokacyjne hece.

Kilka dni temu na przykład dopuszczona do wyborów neohitlerowska „Narodowodemokratyczna Partia Niemiec", (NDP) postanowiła w swoisty sposób uczcić pamięć dawnych „towarzyszy broni". Mianowicie po wiecu przedwyborczym w Monachium prowodyrzy tej partii udali się do Landsbergu, gdzie znajduje się cmentarz około 200 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, powieszonych na mocy wyroków norymberskich, i tutaj właśnie odczytano prowokacyjny „apel poległych", rozpoczynający się słowami: „Czcimy dzisiaj pamięć tych, którzy na skutek bezprawia i przemocy niewinnie stracili życie".

Oto w jaki perfidny i haniebny sposób czczą rocznicę września zachodnioniemieccy rewizjoniści. Gdyby im wierzyć okazałoby się, że to nie Hitler napadł na Polskę i rozniecił płomień straszliwej wojny w Europie. Gdyby im wierzyć, to okazałoby się, że nie oni byli napastnikami. Ale narody Europy, które doznały straszliwych cierpień i zniszczeń od Niemiec hitlerowskich, znają prawdę. Dlatego w rocznicę września, wspólnie z narodem polskim ostrzegają przed odradzaniem się zachodniego militaryzmu.

PRZED WIZYTĄ W PARYŻU

Prasa francuska poświęca coraz więcej miejsca zbliżającej się wizycie premiera Józefa Cyrankiewicza w Paryżu.

Interesujący komentarz na ten temat zamieścił tygodnik paryski „France Nouvelle". Czytamy w nim między innymi: „Oficjalna wizyta szefa rządu PRL Józefa Cyrankiewicza we Francji na zaproszenie prezydenta Republiki, stanowi doniosłe wydarzenie w historii stosunków naszych dwóch krajów. Premier Polski ma przybyć do Paryża w dniu 9 września.

Od dawna oczekiwano tej wizyty, bowiem Polska jest jedyną europejską demokracją ludową, która nie miała dotąd bezpośrednich kontaktów z Paryżem na najwyższym szczeblu... Spotkanie francusko-polskie stworzy sposobność podsumowania gospodarczych i kulturalnych stosunków, które rozwijają się zadowalająco, do zbadania możliwości ich rozszerzenia i do potwierdzenia raz jeszcze więzów tradycyjnej przyjaźni pomiędzy naszymi dwoma narodami. Faktem jest, że bezpieczeństwo Francji i Polski, tak jak bezpieczeństwo Europy zależą od ich współpracy w celu przeprowadzenia rozbrojenia i ustanowienia pokojowego współistnienia. Uznanie przez Francję granic Polski na Odrze i Nysie umożliwia już znalezienie wspólnego języka. Istnieją dzisiaj zadowalające podstawy, aby osiągnąć bardzo ścisłe zbliżenie we wszystkich dziedzinach".

Jak podkreśla szereg dzienników francuskich premier Józef Cyrankiewicz „jest dobrze znany we Francji". (c)

Wrzesień 1939

POLSKIE CZOŁGI NA POLACH BITEW BIAŁOSTOCCZYZNY

Broń pancerna w armii przedwrześniowej była zaliczona do broni pomocniczej. Po wybuchu wojny było ogółem 10 batalionów pancernych oraz 2 dywizjony pociągów pancernych. Na bazie tych jednostek we wrześniu 1939 r. utworzono jedną brygadę pancerno-motorową (druga była w trakcie formowania), trzy bataliony czołgów lekkich, dziesięć pociągów pancernych, kilka dywizjonów pancernych, przydzielonych do brygad kawalerii oraz kilkanaście kompanii czołgów rozpoznawczych i samochodów pancernych. Oddziały te wyposażone były w niejednolity i przestarzały sprzęt. Tempo motoryzacji i rozwój wojsk pancernych były w Polsce międzywojennej bardzo niskie. Wpłynął na to niedorozwój przemysłu wynikający z ówczesnych stosunków społeczno-ekonomicznych, błędy koncepcyjne miarodajnych czynników wojskowych oraz niedobór środków finansowych przeznaczonych na ten cel.

W kampanii wrześniowej na terenie Białostocczyzny brały udział ze strony polskiej dwa dywizjony pancerne (numer 31 i 32) z których każdy składał się ze szwadronu samochodów pancernych (18 wozów) i kompanii czołgów lekkich. W dniach 24—25 sierpnia na bazie 7 batalionu pancernego zmobilizowany został w Grodnie 32 dywizjon pancerny. Przydzielono go jako jednostkę rozpoznawczą do Podlaskiej Brygady Kawalerii. Wybuch wojny zastaje dywizjon w Stawiskach. W tym samym dniu kompania czołgów przydzielona została 9 pułkowi strzelców konnych, z którym bierze udział w akcji w rejonie Grajewa.

Nieco później, bo 28 sierpnia, wyruszył z Grodna do Suwałk 31 dywizjon pancerny, który przydzielony został do Suwalskiej Brygady Kawalerii. W dniu 5 września Suwalska BK otrzymała rozkaz przejścia do odwodu SGO „Narew" w rejonie Czerwonego Boru. Tam właśnie 31 dywizjon stoczył pierwszą walkę ze zmotoryzowanymi awangardami nieprzyjaciela, działającymi w kierunku Ostrów Mazowiecka i zmusił je do zatrzymania. Podczas walk 11 września w rejonie Zambrowa dywizjon przeprowadził gwałtowne ataki na kolumny 20 dywizji zmechanizowanej. W walkach tych dywizjon poniósł znaczne straty w ludziach i sprzęcie. Działanie jego umożliwiło jednak przerwanie się Suwalskiej BK przez pierścień wojsk niemieckich. Po walkach tych dywizjon wraz z brygadą działa w kierunku Puszczy Augustowskiej, jednak w rejonie Brańska zabrakło materiałów pędnych. Musiano zniszczyć pozostałe czołgi, a ich załogi walczyły pieszo do ostatnich dni wojny w Grupie gen. Kleeberga.

W wypadzie Podlaskiej BK na Prusy Wschodnie w dniu 4 września brał również udział 32 dywizjon pancerny. Szwadron samochodów pancernych wraz z kompanią kolarzy 18 DP wykonał wypad z rejonu Kolna na Dłutowo — Jeże. Po zlikwidowaniu placówek „Grenzschutzu" i stanowisk ogniowych broni maszynowej opanowano Dłutowo oraz miejscowość Jeże położoną 4 km w głębi Prus Wschodnich. W tym samym czasie kompania czołgów (TKS) przydzielona do 9 PSK trzykrotnie atakowała nieprzyjaciela w rejonie m. Brzózki — Ostra Góra, zwalczając gniazda ogniowe broni maszynowej, artylerię i samochody pancerne nieprzyjaciela. W walkach tych kompania zniszczyła kilka gniazd karabinów maszynowych i uszkodziła kilka samochodów pancernych, nie ponosząc żadnych strat w ludziach. Sprzęt wymagał jedynie drobnych napraw.

5 września dywizjon wycofuje się wraz z brygadą po osi Stawiski, Nowogród, Miastkowo i Ostrów Mazowiecka, gdzie prowadzi walki z nieprzyjacielem. Poważne straty dywizjon zadał Niemcom wypadem na Brok. W tym czasie jeden pluton samochodów pancernych bierze udział w akcji opóźniającej na osi Ostrów — Zambrów. 16 września w rejonie Dąbrowa Wielka dywizjon rozbija przejeżdżającą kolumnę nieprzyjaciela, tracąc przy tym 4 czołgi (załogi uratowały się). W czasie postoju w lesie w pobliżu przystanku kolejowego Kity dywizjon był kilkakrotnie atakowany z dwóch stron przez czołgi niemieckie. Ogniem z miejsca bronił się przez dwie godziny, mając do dyspozycji dwa działka i dwa kb przeciwpancerne. (Czołgi dywizjonu uzbrojone były jedynie w ciężkie i lekkie karabiny maszynowe). Załogi wykazały w walce wspaniałą postawę bojową. Nieprzyjaciel został odparty ponosząc znaczne straty.

W nocy z 12 na 13 września dywizjon otrzymał zadanie rozpoznania nieprzyjaciela działającego w kierunku Brańsk — Bielsk Podlaski. Dążąc do przerwania się przez pierścień okrążenia dywizjon uderza w bok posuwającej się kolumny pancernej. Uderzenie to zostaje jednak odparte. Dopiero późną nocą udaje się dywizjonowi przejść przez szosę Łapy — Brańsk w rejonie wsi Pietkowo. Następnie przeprawia się przez Narew po moście kolejowym w Strabli i 16 września na resztkach mieszanki spirytusu i nafty dociera do Wołkowyska, tracąc po drodze część sprzętu. Po uzupełnieniu paliwa w Wołkowysku, dywizjon wyruszył do Grodna, skąd skierowany został na północ. Ostatecznie dywizjon zatrzymał się w Gibach koło Sejn, gdzie nastąpiło jego rozformowanie.

Tak przedstawiały się walki nielicznych pododdziałów pancernych Wojska Polskiego na Białostocczyźnie we wrześniu 1939 r. W tym kilkudniowym okresie pancerniacy walczyli mężnie z nawałą hitlerowską. Szkoda tylko, że mieli tak przestarzały sprzęt (i że było go tak mało). Winę za ten stan rzeczy ponosiło naczelne dowództwo, gdyż naród ofiarnie łożył na swą armię. Niefrasobliwości ówczesnych władców Białostocczyzna zawdzięcza wspaniały jacht-klub w Augustowie, wybudowany z budżetu wojska. Na czołgi pieniędzy zabrakło.

Mjr Z. KOSZTYŁA

Wrześniowe hasło

W KAŻDEJ SZKOLE – KOŁO SFOS

Początek nowego roku szkolnego, zbiega się z obchodami Miesiąca Odbudowy Stolicy i Kraju. Spośród ponad 7 mln uczniów różnego typu szkół, blisko 5 mln należy do szkolnych kół SFOS. Obecnie działa ponad 21 tys. szkolnych kół SFOS, w większości w szkołach podstawowych. Znaczna część tych kół posiada już wieloletnią tradycję, sięgającą początków akcji szkolnej SFOS, tzn. lat 1947—48.

We wrześniu uczniowie — członkowie kół SFOS — wpłacą pierwszą ratę 2-złotowej składki rocznej. Z tych groszowych wpłat, a także ze zbiórki makulatury, złomu i runa leśnego oraz innych form uczniowskich świadczeń na SFOS zbierze się niebagatelna sumka: 16—18 mln złotych. Te właśnie uczniowskie pomysły i inicjatywy są najcenniejsze — zbliżają problemy budowy stolicy i kraju do młodzieży, wyrabiają nawyk pracy społecznej na rzecz własnego regionu, przygotowują do czynnej postawy obywatelskiej.

Warto przypomnieć, że od początku akcji z funduszów SFOS szkolnictwo otrzymało już 539 mln złotych, a w samym tylko roku ubiegłym 157 mln zł. SFOS finansuje pewną część budownictwa szkolnego, wyposaża gabinety i pracownie naukowe, buduje pawilony gimnastyczne świetlice i domy kultury. Co roku komitety wojewódzkie SFOS przydzielają wyróżniającym się w pracy na rzecz SFOS szkołom, poza honorowymi odznaczeniami, nagrody w postaci aparatów radiowych, telewizyjnych, adapterów, zestawów politechnizacyjnych, wycieczek itp. (AR)

Warszawiacy korzystają z ostatnich promieni słońca nawet na jednej z najruchliwszych ulic miasta — Świętokrzyskiej.
CAF — fot. Uchymiak

W NIEDZIELĘ, W KLUBACH

To nie był rajd po klubach w dosłownym znaczeniu. Ot, po prostu popołudniowa niedzielna wycieczka do pobliskich ośrodków krzewienia kultury. Toteż proszę zbyt pochopnie nie uogólniać.

Zarejestrujmy fakty. **Tykocin.** Klub-kawiarnia GS w dawnym alumnacie. Niewielka, czysta sala, starannie odrestaurowana, piękne gotyckie sklepienia i okna. W tych oknach współczesne kolorowe zasłony, także meble na sali. Punkt sprzedaży we wnęce, spore zaplecze. Na sali kilkanaście osób. Piją kawę, oranżadę, jedna czwórka gra w brydża, sporo młodzieży. W brydża grają chyba własnymi kartami, wypożyczyć ich nie można, tylko kupić. Do wypożyczenia są dwa komplety szachów.

Na ścianie obok stoiska program działalności i spis członków Rady Klubu. Program jest na II kwartał bieżącego roku. Pogadanka o historii święta pracy + koncert z płyt, rocznica zakończenia wojny + koncert z płyt (piosenki wojskowe), spotkanie z autorem w ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy", tym razem bez ilustracji muzycznej. Na prośbę o skontaktowanie z którymkolwiek z członków Rady Klubu gospodyni oświadcza, że niestety żadnego z nich nie zna.

Knyszyn. Klub „Ruchu". Dwa pokoiki. W jednym sprzedaż, w drugim trzy stoliki, takie pod radio. Drugi pokoik większy. Obliczam na oko: 2 m na 4,5. Brudne tapety i zasłony. Napis „gra w karty wzbroniona". Wyjaśnia kierowniczka: — „Grali na pieniądze, więc zakazałam". Pytamy o działalność. Nie chodzi o jakieś odczyty czy telewizor, bo na to nie ma miejsca, ale może jakaś sekcja brydżowa, szachowa, czy szaradziści. Kierowniczka: — „Niestety, nie wyszło. Próbowałam zwracać się do nauczycieli w tej sprawie, ale powiadają, że mają i tak po uszy swojej pracy". Kawa i prasa idzie nieźle. Z tym, że tej ostatniej mamy za mały przydział. Gorzej z książkami. Po wyjściu musimy zwiedzić przybytek zazwyczaj oznaczony serduszkiem. I znów problem. Obie budeczki zamknięte na klucz. A jak się pije kawę, to wiadomo...

Kozińce. Spory dom kultury zazwyczaj bywa zamknięty na trzy spusty. Wiem, bo często tędy się jeździ. Dzisiaj, nie. Spory tłumek przed drzwiami: pewnie będzie zabawa. Zgadza się. Za 20 minut ma się rozpocząć. Organizowana przez Zarząd Powiatowy ZMW. Wchodzimy do wnętrza. Sala wysprzątana, ale zapaszek niemiły. Nic dziwnego — na suficie spory zaciek. Pytamy o klub-kawiarnię. To nie tutaj, wejście z boku. Obchodzimy. Na drzwiach spora kłódka, trochę wyżej karteczka z godzinami otwarcia: w niedzielę i święta do 22-giej. Patrzymy na zegarek: dochodzi siódma. Ktoś z boku: „Państwo na kawę? To może tu obok, do Pogorzałek?"

Nie. Dosyć na dziś. Odjeżdżamy w kierunku Białegostoku.

To nie był żaden rajd, ani podróż inspekcyjna. Ot, taka zwykła niedzielna wycieczka do pobliskich klubów. Dlatego nie będzie uogólnień ani wniosków. Ale pomyśleć o tym warto.

(gal)

A. OMILJANOWICZ

„WIDMO ŚMIERCI"

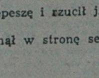

Skrzypnięcie drzwi oderwało Zimmermanna od lektury prasy. Podniósł pytający wzrok na wchodzącego SS-Untersturmführera Keoniga.

— Herr SS-Obersturmbannführer, pilny szyfrogram.

— Od kogo?

— Od Reichsführera-SS.

Zimmermann przebiegł wzrokiem szyfrogram.

„Główna Kwatera SS
4. IX. 1943 r.

Tajna sprawa państwowa.

Do Szefa Policji Bezpieczeństwa i SD in Bezirk Białystok.

W dniu 3 września br. klika zdradzieckich generałów i oficerów armii włoskiej na czele z marszałkiem Badoglio podpisała w Syrakuzach zawieszenie broni między Włochami a Aliantami. Jest to szczyt najwyższej zdrady i tak to określił Führer. Obronę włoskiego odcinka frontu przejęła nasza dzielna armia. W myśl „Fall Wekse" trwa rozbrajanie wojsk włoskich i ich internowanie. W związku z tym rozkazuję:

1. Wytypować w Bezirk Białystok obóz, w którym będą internowani Włosi. Jeżeli na terenie podległym Panu znajdują się jakieś jednostki włoskie, misje handlowe, bądź osoby cywilne włoskie, natychmiast osadzić w obozie.

2. Wytypować kilkunastoosobową grupę oficerów gestapo i SS, którzy zajmą się „akcją specjalną" wśród internowanych Włochów. „Sonderbehandlung" ma objąć w pierwszym rzędzie oficerów włoskich, a następnie wszystkich podejrzanych o sprzyjanie rządowi Badoglio, o sianie propagandy przeciwko nam, o niechęć do walki. W obozie należy stworzyć Włochom „specjalne warunki". Do wykonania rozkazu przystąpić natychmiast i wcielać jego drugi punkt w życie możliwie w najgłębszej tajemnicy.

Reichsführer — SS
H. Himmler"

Zimmermann złożył depeszę i rzucił ją na biurko.

— Dyżurny! — wrzasnął w stronę sekretariatu.

Oficer uchylił drzwi.

— Heimbacha do mnie!

— Jawohl!

Po chwili SS-Haupsturmführer Lothar Heimbach zameldował się u Zimmermanna. Ten podał mu depeszę.

— Proszę czytać.

Heimbach szybko przebiegł wzrokiem depeszę.

— Przeklęci zdrajcy... — warknął.

— Zrozumiał pan o co chodzi?

— Jawohl, SS-Obersturmbannführer.

Zimmermann podszedł do mapy sztabowej zajmującej niemal całą ścianę.

— Który obóz pan proponuje? — zwrócił się do Heimbacha.

—Obóz...? — Heimbach zastanawiał się chwilę — Bogusze koło Prostek.

Zimmermann odszukał wzrokiem położenie obozu.

— Bogusze... Bogusze... — mruknął. — Zgadzam się. Trzech oficerów damy od nas. Resztę ekipy załatwi pan z SS-Gruppenführerem Hellwigiem. Niech wytypuje SS-manów z Ełku, Olecka i Giżycka. Razem z dowódcą — trzynastu.

— Jawohl!

— Przydzielić im dobry, ciężarowy samochód. Miejscem postoju grupy będzie Ełk. Całą techniczną stronę zagadnienia rozpracuje pan. To wszystko.

Heimbach skinął głową i wyszedł z gabinetu Zimmermanna.

SPOSTRZEŻENIE „DZIKA"

Październikowy ziąb przenikał ciało i odrętwiał ręce. Szczególnie ludziom pracującym wysoko na słupach telefonicznych ziąb dawał się dotkliwie we znaki. Ekipa monterska rozciągnięta na długim odcinku wzdłuż szosy Szyba — Nowa Wieś Ełcka wymieniała słupy telefoniczne, zakładała nowe druty, kable. Tym ludziom zaprzęgniętym do przymusowej prasy, monotonię dnia urozmaicał tylko ruch na szosie. Mknęły tamtędy transporty wojskowe, lekkie wozy sztabowe oficerów, motocykliści. Z nienawiścią patrzyli na swoich nadzorców i na tych, którzy przejeżdżali szosą.

Ale jeden z tych robotników pracujących przy linii telefonicznej spoglądał inaczej na to, co działo się na szosie. Wzrokiem liczył pojazdy wojskowe. Szacował ich przypuszczalny ładunek, kierunek ruchu. Czasem nawet coś ukradkiem notował — jemu tylko wiadomymi znakami — na karteluszkach, które ukrywał w łatach ubrania. Był to wywiadowca „Dzik". Od dwóch lat pracował w ekipie monterskiej. Został celowo skie-

Mogiła w lesie Kosówki, gdzie spoczywają zwłoki zamordowanych Polaków, Rosjan i Włochów. Tu właśnie dokonywało egzekucji kommando Stammera z „widma śmierci".

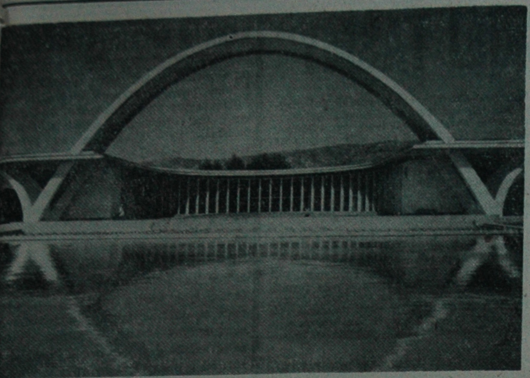

Główny pawilon otwartej niedawno w Tbilisi, wystawy osiągnięć gospodarczych Gruzińskiej Republiki Radzieckiej.

CAF

Warszawskie spacery

Dwieście lat i dziewięć miesięcy temu Stanisław August nabył Zwierzyniec z pawilonem zwanym Łazienkami, jako że poprzedni właściciel, marszałek Stanisław Herakliusz Lubomirski, urządził w nim łaźnię, aby po znojach myśliwskich mógł się przystojnie umyć z błota. Dzisiejszy bowiem park łazienkowski — ów Zwierzyniec — był bagniskiem, w którym taplały się dziki i pokrzykiwało dzikie ptactwo. Dzików dzisiaj w Łazienkach nie ma, tylko dzikie gęsi jesienią siadają na wodach stawu.

TRĄBY DOZORCÓW PAŁACOWYCH

Jeden z najsubtelniejszych piewców przedwojennej Warszawy, Stefan Godlewski, pisał: „Ogrodnik zajęty płoszeniem zakochanych par skręcił w boczną ścieżkę nie widząc poety. Buczenie smutne trąby odzywało się coraz dalej i słabiej... Tylko świerszcze rżnęły od ucha baletom komarów, a żaby wtórowały produkcjom solowym ptaka śpiewającego na wyspie naprzeciw amfiteatru". Niewiele zmieniło się od tego czasu. Pałacowi dozorcy chodzą nadal po alejach, płosząc smutnym buczeniem trąby zakochane pary, a zmurszałe posągi słuchają buczenia i koncertu świerszczy.

DWAJ KRÓLOWIE I JEDEN WESOŁEK

Przy moście w Łazienkach znajduje się pomnik Sobieskiego. Zaczęto go wykuwać jeszcze za życia króla Jana, ale po jego śmierci pracę przerwano i nie dokończony posąg przeleżał w kamieniołomach szydłowieckich sto lat, zanim na polecenie Stanisława Augusta wykończył go rzeźbiarz Franciszek Pink. Odsłonięcie pomnika odbyło się z wielką pompą w 105 rocznicę Victorii Wiedeńskiej, 14 września 1788 roku. Nazajutrz pewien dowcipniś — posądzano Węgierskiego i Trembeckiego o ten paszkwil — umieścił na pomniku następujący czterowiersz:

> Stanisław, co nas z sławy z ujmą kraju zbawił
> Janowi Sobieskiemu ten pomnik wystawił.
> Koszt łożył sto tysięcy; ja bym dwakroć łożył,
> By Stanisław skamieniał, a Jan III ożył.

W BIAŁYM DOMKU

Jednym z pawilonów, wybudowanych przez Marliniego, który prowadził przebudowę Pałacu Łazienkowskiego dla króla, był Biały Domek, mający charakter tymczasowej rezydencji. Zbudowany z muru pruskiego o drewnianych gzymsach i balustradzie (zachował się nienaruszony w tym stanie), był wewnątrz ozdobiony malowidłami Pierscha. Wprawdzie Stanisław August nie rezydował w nim nigdy, ale często przebywał, gdyż zamieszkiwała go morganatyczna żona króla, Elżbieta Grabowska, której wdzięki uwieczniał Bacciarelli wiele razy pod postacią roznegliżowanych bogiń.

DAWNA ŚWIETNOŚĆ POWRACA

Spalony przez opuszczających Warszawę Niemców, Pałac Łazienkowski powraca do dawnej świetności. Marmurowy Cerber strzeże Sali Balowej. W Sali Salomona, gdzie król lubił wieść mądre rozmowy, wszystko jest jak dawniej, z wyjątkiem obrazu na plafonie, przedstawiającego króla Stasia w postaci mądrego Salomona.

W Sali Obiadów Czwartkowych, gdzie podawano chudym literatom cienkie zupki, widnieje posąg Hebe, bogini młodości, pełniącej urząd podczaszego bogów olimpijskich, których poiła ambrozją. Do Pokoju Kąpielowego wróciła Kąpiąca się Wenus. Na odrestaurowanym ostatnio piętrze stoi łoże królewskie, a za sekretnym korytarzykiem znajduje się biblioteka, do której król chronił się przed natrętnymi odwiedzinami.

A. CZERMIŃSKI

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„Sto tysięcy" — Jerzy Grzymkowski, Wyd. MON, 1965 r., nakład 10 tys. egz., cena 12 zł, s. 250.

Autor był niegdyś żołnierzem KBW. Brał udział w walce z bandami. Z tego okresu wyniósł wiele niezapomnianych wrażeń, które przekazał w niniejszej powieści.

*

„W kręgu chrześcijańskiego egzystencjonalizmu" — Jerzy Kossak, Wyd. Książka i Wiedza, 1965 r., nakład 5 tys. egz., s. 251, cena 15 zł.

Jest to studium naukowe poświęcone sprawom chrześcijańskiego egzystencjonalizmu.

*

„Losy ludzkie" — opracowanie Zygmunt Łanowski, Wyd. Poznańskie, 1965 r., nakład 10 tys. egz., s. 203, cena 35 zł.

Książka ukazała się w serii dzieł pisarzy skandynawskich i składają się na nią opowiadania i nowele szwedzkie. Czytelnik znajdzie w książce nowele i opowiadania trzydziestu pisarzy skandynawskich.

*

„Alaska" — Jacek Machowski, Wyd. Wiedza Powszechna, 1965 r., nakład 10 tys. egz., s. 421, cena 42 zł.

Autor wiele czasu spędził na Alasce, poznając piękno i surowość tego kraju, życie ludzi, folklor i wiele innych ciekawostek. Czytelnik znajdzie w książce rys historyczny rozwoju Alaski, jak też dziesiątki zdjęć tego kraju.

*

„Jeśli mnie opuścisz" — Zdenek Pluhar, Wyd. MON, 1965 r., nakład 10 tys. egz., s. 504, cena 32 zł.

Pluhar należy do bardzo poczytnych pisarzy czeskich. Szereg swoich książek poświęcił problemowi wojny. W tej powieści, autor przedstawia losy trzech młodych Czechów, którzy skorzystali z azylu w NRF. Ich losy, splecione z losami podobnych im „emigrantów" oraz szereg innych ciekawych akcji z tym związanych stanowią atrakcyjną i dydaktyczną fabułę tej niezwykle poczytnej książki.

MUZYKA W SIERPNIU

Dość „oryginalną" tradycją miesięcy letnich jest zupełny niemal brak imprez muzycznych w kraju. Nie mam oczywiście na myśli sopockiego Festiwalu Piosenki czy innych imprez tego typu· na okres lata zawieszają swą działalność niemal wszystkie opery i filharmonie, zaś koncerty wybitnych solistów należą do zjawisk niezwykle rzadkich. Krótko mówiąc — muzyka zapada w sen... letni.

Zapowiedź wizyty **Światosława RICHTERA** zelektryzowała więc wszystkich chyba miłośników muzyki w Polsce. Znakomity pianista radziecki wystąpił dwukrotnie: w Zakopanem i w Dusznikach, prezentując utwory Schuberta, **Brahmsa** i Liszta. Przybywszy do Zakopanego, zastałem oczywiście kartkę w okienku kasy, stwierdzającą, że sala jest wyprzedana i jedynie dzięki uprzejmości dyr. Krzemieńskiego, udało mi się wysłuchać recitalu stojąc przy drzwiach.

Światosław Richter jest dziś jednym z najwspanialszych zjawisk światowej pianistyki. Gdy słuchałem go po raz pierwszy przed 11 laty, był to pianista fascynujący — dziś jest artystą genialnym. Jego wspaniały, olbrzymi repertuar jest godny najwyższego podziwu, niezrównane wykonawstwo stawia Richterą w rzędzie największych tytanów sztuki gry fortepianowej. Każdy z koncertów czy recitali radzieckiego pianisty jest wydarzeniem niezapomnianym: dość przypomnieć chociażby jego pamiętny recital beethovenowski w Warszawie, podczas którego wykonał w niezrównany sposób 5 sonat, czy też jego kreację w **„Zwierciadłach" Ravela**, w fugach **Szostakowicza** czy sonatach **Prokofiewa.**

Na recitalu w Zakopanem Richter wykonał na wstępie **Sonatę H-dur Schuberta.** Ta muzyka, prosta, niekiedy wręcz naiwna, często (bądźmy szczerzy!) nawet niezbyt interesująca — w wykonaniu Richtera staje się przeżyciem wspaniałym. Jest w niej — obok wdzięku, naiwnej prostoty — monumentalność i potęga, liryzm sąsiaduje z nieporównanym dowcipem, a naturalność i — wydawałoby się — spontaniczność interpretacji, staje się tym czynnikiem, który nadaje utworowi spoistość, wspaniałą formę i doskonały kształt.

Trzy **„Intermezza"** i **Rapsodia Brahmsa** — to osobny rozdział recitalu. Trudno byłoby, nie uciekając się do pomocy poetyckich metafor, opisać wspaniałą, jak gdyby zamgloną barwę Intermezza h-moll, ujmującą prostotę tanecznych rytmów Intermezza e-moll, czy też kapitalnie wyważone proporcje dźwiękowe kapryśnego Intermezza C-dur. Rapsodia — grana w niezwykle szybkim tempie — stała się wykonaniem odkrywczym, ukazując wyraźnie, jak wiele piękna odnaleźć może w słabszym nawet utworze pianista znakomity...

I wreszcie Sonata h-moll Liszta — jedno z najwspanialszych dzieł literatury fortepianowej wszystkich czasów. To monumentalne dzieło znalazło w Richterze odtwórcę niezwykle interesującego. Radziecki pianista wysunął na plan pierwszy dramatyzm kompozycji, jemu podporządkował liryczne tematy i epizody, dając w rezultacie przeżycie artystyczne w równej mierze fascynujące, co prowokujące do porównań i dyskusji. Niemniej — przeżycie wspaniałe.

Na bis grał Richter **Chopina...**

Recital Richtera, powtórzony w parę dni później w Dusznikach, zainaugurował niejako, oczywiście nieoficjalnie, tamtejsze wielkie święto muzyki, jakim stał się jubileuszowy **XX Festiwal Chopinowski.** Impreza ta, zorganizowana przez Towarzystwo im. Fr. Chopina w Warszawie oraz przez Wrocławską Filharmonię i Dyrekcję Uzdrowisk w Dusznikach, otrzymała w bieżącym roku wyjątkowo staranną oprawę. Nie wystąpił co prawda **Arthuro Moreira Lima** lecz Festiwal uświetniły swą grą dwie laureatki IV Konkursu Chopinowskiego (z r. 1949, **Bella DAWIDOWICZ** i **Regina SMENDZIANKA**, ponadto zaś wystąpili: **Zdenek KOZINA, Ryszard BAKST** i **Roberto BRAVO** oraz **Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej**, którą prowadzili **Włodzimierz ORMICKI** i **Zygmunt HASSA.**

Bella DAWIDOWICZ, laureatka I-ej nagrody IV Konkursu (wespół z H. Czerny-Stefańską), jest dziś pianistką niezwykle interesującą. Jej interpretacja Chopina jest nadzwyczaj wnikliwa i naturalna, sposób frazowania — czarujący, muzykalność — absolutna. Wykonanie 4 ballad Chopina stało się dużym wydarzeniem artystycznym, podobnie jak reszta programu solowego i Koncert e-moll. Regina SMENDZIANKA dała się natomiast słyszeć w dwóch koncertach fortepianowych. W pierwszej części swego występu wykonała ona odnaleziony przez siebie niedawno II Koncert fortepianowy Józefa Krogulskiego (1815—1842). Utwór ten, przepojony błyskotliwą choć płytką dość wirtuozerią, pozwolił wzbogacić naszą wiedzę o muzyce polskiej epoki Chopina. Na słowa uznania zasłużył też dyrygent, Zygmunt HASSA, który włożył wiele pracy w dokładne przygotowanie partii orkiestrowej.

Młody pianista z Chile, Roberto BRAVO GONZALES, uczestnik ostatniego Konkursu, grał z olbrzymim temperamentem. Świeżość jego gry, jej młodzieńcza spontaniczność i swoboda zjednały mu publiczność bez reszty. Słabiej zaprezentowali się natomiast — niestety — pozostali wykonawcy.

Organizatorzy Festiwalu w Dusznikach postanowili w bieżącym roku rozszerzyć nieco ramy tej imprezy. Tak więc, obok tradycyjnych koncertów chopinowskich, wprowadzili także wspomniane już dwa koncerty twórców z epoki współczesnej w przybliżeniu Chopinowi (Dusika i Krogulskiego). Przyczyniło się to z pewnością do uatrakcyjnienia samego programu. W toku dyskusji nad przebiegiem i założeniami tegorocznego Festiwalu słyszało się bowiem głosy, sugerujące wprowadzenie na stałe do programu utworów Schumanna, Mendelssona, a nawet Szymanowskiego. To chyba zbędne: jeśli już naruszać jednolitość chopinowskiej muzyki, to chyba jedynie dla szerokiego spopularyzowania dawnej muzyki polskiej. Cóż stoi natomiast na przeszkodzie w zorganizowaniu — choćby w oparciu o wykonawców Festiwalu w Dusznikach — festiwalu muzyki np. romantycznej, powiedzmy — we Wrocławiu czy w Opolu?

Wrocławski Oddział SPAM zorganizował w czasie Festiwalu w Dusznikach cykl trzech koncertów, związanych tematycznie z Chopinem lecz ukazujących współczesnych Chopinowi twórców. Ten ciekawy pomysł nie był jeszcze tym razem najlepiej zrealizowany: wykonawcy nie byli zbyt dobrze przygotowani z punktu widzenia muzycznego, niektórzy (dotyczy to zwłaszcza akompaniatorów!) — po prostu czynili wrażenie, że wprawiają się w graniu a vista... Szkoda, że publicznie. Również i słowo wiążące mogłoby być dużo ciekawsze. Niemniej jednak ogromne zainteresowanie publiczności wskazuje, że tego typu imprezy towarzyszące mają przed sobą dużą przyszłość, warto je więc kontynuować, wyciągając właściwe wnioski z tegorocznych usterek.

Ziemia Kłodzka jest obecnie, dzięki Festiwalowi Chopinowskiemu, Filharmonii Wrocławskiej i wrocławskiemu SPAM-owi — ziemią muzyki. Brawo! Lecz nie bez „ale"... Bardzo to ładnie, że Filharmonia gra **III Symfonię Beethovena („Eroikę")**, ale bardzo to brzydko, że dyr. Ormicki uzupełnia program... szlagierami. Bardzo dobrze, że SPAM popularyzuje muzykę romantyczną, lecz szkoda, że tak małą przykłada wagę do aktualnej formy wykonawców. Lecz bardzo dobrze, że tych „ale" jest w gruncie rzeczy niewiele. Dobrze, że nie wszędzie muzyka latem ogranicza się do... użytkowników „Szarotek", „Kolibrów" i tym podobnych środków zatruwania życia.

MELOMAN

rzucany na teren Prus Wschodnich jako „oczy i uszy" Polskiego Ruchu Oporu.

Tego dnia po południu, kiedy uwieszony wysoko na słupie montował izolatory, uwagę jego zwrócił duży, czarny, kryty plandeką wóz, który z dużą szybkością przemknął szosą. „Dzik" prowadził go wzrokiem aż do zakrętu w stronę Nowej Wsi. Wywiadowca przypomniał sobie, że wóz ten — lub podobny do niego — jechał tędy wczoraj i przedwczoraj i chyba w poprzednie dni jeździł także.

Nazajutrz czekał w napięciu godziny, o której zwykle przejeżdżał tajemniczy, czarny wóz. Stojąc tuż obok szosy przyjrzał mu się dokładnie. Znaki rejestracyjne SS. W szoferce błysnęły mu naramienniki dwóch oficerów, trupie czaszki na czapkach i patki SS na kołnierzach. Spod plandeki słychać było śpiew.

— A więc SS lub gestapo — snuł swoje przypuszczenia „Dzik". — Jeżdżą gdzieś o jednakowej porze... Ale dokąd? Ustalić... Ale jak?" — cisnęły mu się pytania i wątpliwości. Obserwację wozu postanowił prowadzić teraz systematycznie.

„WIDMO ŚMIERCI"

Zawarczał motor wozu. Komendant obozu w Boguszach wyjrzał przez okno. Olbrzymi, trzyosiowy „Opel", czarny, kryty plandeką zahamował przed gankiem jego kwatery. Z szoferki wyszedł SS-Hauptsturmführer. Komendant znał ten wóz, który już od miesiąca nieomal codziennie zatrzymywał się przed komendanturą obozu.

— Heil Hitler, Herr Major! — wyrzucił rękę w powitalnym geście Stammer, dowódca wozu i jego ekipy. — Jesteśmy!

— Gut Herr SS-Hauptsturmführer — odrzekł major.

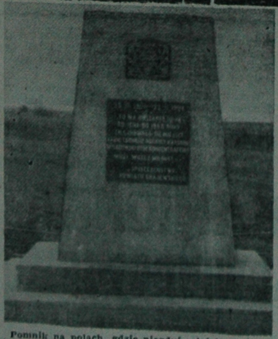

Pomnik na polach, gdzie niegdyś mieścił się obóz śmierci w Boguszach i gdzie między innymi więziono internowanych Włochów.

— Ilu panowie przygotowaliście na dziś? — spytał Stammer.

— Na dziś trzystu.

— Sami Włosi? — spytał Stammer.

— Nie. Włochów najwięcej, ale są i Polacy i trochę bolszewików.

— Na ile jeszcze panu wystarczy?

— Myślę, że do połowy listopada uporacie się z Włochami i sowieckimi oficerami. Resztę załatwi mróz i my sami — odparł major.

— A wasz wóz, Herr Stammer otrzymał tu w obozie i w okolicy specjalną nazwę...

SS-man spojrzał pytająco na komendanta obozu.

— Nazwano go „widmo śmierci" — odrzekł major.

— To dobrze nazwano. Źle tylko, że okolica o nim mówi. Zaczynamy, bo zaraz będzie zmrok. Stammer spojrzał na zegarek.

Wyszli przed budynek komendantury. Z obozu niosło się szczekanie psów, krzyki, głuche uderzenia pałek. W stronę bramy pędzono ludzi. Było ich trzystu: Polacy, Włosi, Rosjanie. Ciała ich przykrywały jakieś cuchnące łachmany. Byli boso, bez czapek. Obok wozu SS czekało przy bramie kilka innych samochodów. Eskorta i przybyli SS-mani drutami i sznurami wiązali więźniów po dwóch i wpychali na samochody. Jakiś więzień o płonących gorączką oczach rzucił się na konwój. Zrobił zaledwie kilka kroków. Strzał. Upadł. Dopadły go psy.

Załadowane samochody skręciły z szosy na boczną drogę do lasu Kosówka. Koło jeziora Toczyłowo, na stromym wzgórzu żółcił się piach ze świeżo wykopanego, głębokiego rowu. Wozy zatrzymały się przed wzgórzem. Stammer oraz dwunastu jego oprawców zabrawszy pistolety maszynowe i torby z zapasowymi magazynkami poszli w stronę wykopanego rowu. Obstawa zajęła posterunki. Konwój pędził w stronę rowu pierwszą dwudziestkę. Szli złorzecząc mordercom po polsku, włosku, rosyjsku. Zaniosły się jazgotem pistolety maszynowe...

Zmrok już zapadał nad lasem Kosówka, gdy na wzgórzu padły ostatnie strzały i samochody odjechały do Bogusz. Stammer przesłał telegraficzny meldunek do gestapo w Białymstoku, a potem wraz z komendantem obozu i grupą SS-manów udał się do kantyny oficerskiej na suto zakrapianą kolację. Jutro czekała ich znowu podobnie ciężka praca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NOWY PROM

Kariera promów trwa. Ostatnio między Jugosławią a Włochami rozpoczął rejsy prom „Liburnia" zabierający 500 pasażerów i 100 samochodów.

WIRNIKI NA POKŁADZIE

Wielkie wirniki dla hydroelektrowni w Krasnojarsku (waga 240 ton) odbywają drogę morską na pokładzie lichtugi „Łodna". Transport drogą lądową byłby niemożliwy.

ORZECHEM KOKOSOWYM...

Wodowany w Stoczni im. Komuny Paryskiej statek dla indyjskiego armatora był chrzczony nie szampanem, lecz zgodnie z indyjskim obyczajem — mlekiem z orzecha kokosowego.

NA FRANCUSKICH STOCZNIACI

Stocznie francuskie przystąpiły do budowy trzeciego statku na zamówienie armatora chińskiego. Będzie to „pasażer" o pojemności 10.500 BRT.

BADANIA NA ATLANTYKU

„Okeanograf" — radziecki statek badawczy, który wyruszył niedawno, celem przeprowadzenia badań o szerokim programie na wielu morzach i oceanach, zakończył pomyślnie pierwszy etap prac na Północnym Atlantyku.

KOSMICZNY MAGNETOFON

Na statku kosmicznym „Gemini" zastosowano specjalny magnetofon rejestrujący w ciągu sekundy 5120 informacji. Uwzględniając szybkość biegu taśmy na każdym jej milimetrze zapisanych jest 110 informacji.

NA WYSOKI POŁYSK

W Anglii skonstruowano maszynę do czyszczenia strumieniem pary. Może ona znaleźć wielkie

NA ZIEMI W POWIETRZU NA MORZU

zastosowanie w fabrykach, do oczyszczania ze smarów i brudu maszyn, różnych instalacji mechanicznych, umywalni itp.

DOK — GIGANT

W Japonii rozpoczął pracę dok-gigant, przeznaczony do budowy statków o rekordowej nośności 220 tys ton. Eksploatację doku zapoczątkował „mały" statek o nośności 118 tys. ton.

KINESKOPY — TRWALSZE

Znana firma Philips opracowała sposób wzmacniania lamp kineskopowych i innych przedmiotów szklanych wewnątrz pustych. Polega on na natryskiwaniu wewnątrz szkliwem w stanie stopionym, o niższym współczynniku rozszerzalności niż szkło, z którego jest wykonana ściana przedmiotu.

STATEK — SIŁACZ

W jednej z brytyjskich stoczni zbudowano statek handlowy o tonażu 13.152 BRT i silniku rekordowej mocy 34.700 KM. Jednostka osiąga prędkość eksploatacyjną 22,5 węzła i uchodzi za „najmocniejszy" statek świata.

SKARB — MĄCZKA RYBN.

Największym źródłem dewiz w Peru jest eksport mączki rybnej, produkowanej z sardeli. Peruwiański Instytut Morski przeprowadził ostatnio badania zasobów tych ryb na łowiskach i stwierdził, że możliwy jest nawet ośmiokrotny wzrost połowów.

POD WAWELEM

Uniwersytet Jagielloński poszczycić się może szeroko rozwiniętą współpracą z przemysłem w dziedzinie zagadnień socjologicznych i prawnych, wynalazczości oraz postępu technicznego. Ostatnio przy wydziale prawa UJ utworzono Zakład Prawa Wynalazczego. (WiT-AR)

KARIERA „WĄSKIEJ TAŚMY"

Prawie niepostrzeżenie dokonuje się w światowej kinematografii rewolucja techniczna, która w przyszłości doprowadzi zapewne do całkowicie odmiennych niż obecnie form eksploatacji zapisu audio-wizualnego. Sprawy techniczne mają bowiem przemożny wpływ na rozwój filmu i w gruncie rzeczy technika, a nie sztuka kształtuje oblicze X Muzy. Może brzmi to jak herezja, ale to fakt przecież niewątpliwy, że dopiero wynalazki techniczne stwarzają w filmie możliwości poszukiwania nowych artystycznych rozwiązań (barwny obraz, szeroki ekran itd).

ZACZĘŁO SIĘ OD FILMU NAUKOWEGO

Od dłuższego już czasu obserwujemy w kinematografii ciekawe zjawisko z dziedziny eksploatacji filmu. Skromna i lekceważona niekiedy „wąska taśma" — filmy szesnastomilimetrowe, które jeszcze nie tak dawno były powszechnie uważane za domenę twórczości amatorskiej, zapewniają sobie coraz większą widownię. Dziś już pod względem liczebności wielokrotnie przekracza ona widownię filmów standardowych i szerokoekranowych, razem wziętych.

„Wąska taśma" zaczęła swą wielką karierę w kinematografii naukowej, gdzie oddała i nadal zresztą oddaje nieocenione usługi. W ostatnich latach jednak została wprzęgnięta do eksploatacji komercyjnej i wkrótce stała się nie tyle jeszcze konkurentem taśmy normalnej, co jej równorzędnym partnerem. Nie wyklucza to oczywiście w przyszłości poważnej rywalizacji „szesnastki" z tradycyjną „trzydziestką piątką" (taśma standardowa). „Szesnastka" jest bowiem tańsza od taśmy normalnej i łatwiejsza do transportu. Jeżeli chodzi o techniczny poziom projekcji — obraz wyświetlany za pomocą nowoczesnych szesnastomilimetrowych projektorów — w niczym nie ustępuje obrazowi z normalnego aparatu.

BEZ „SZESNASTKI" NIE MA KINEMATOGRAFII

Bez „wąskiej taśmy" w ogóle nie można sobie dziś już wyobrazić kinematografii. Nie tylko szkoły, uniwersytety i kluby są użytkownikami filmów szesnastomilimetrowych, ale korzystają z nich także wszystkie inne ośrodki (m. in. małe miasteczka i wsie), które ze względów czysto handlowych nie mają i nie mogą mieć stałych kin. Oczywiście w ośrodkach tych wyświetla się nie tylko filmy nakręcone na „wąskiej taśmie", lecz i filmy normalne, specjalnie dla nich redukowane na „szesnastkę". Ale tak czy owak zapotrzebowanie na „wąską taśmę" rośnie z dnia na dzień.

Z „szesnastki" korzystają m. in. i wielkie przedsiębiorstwa, które coraz częściej dokumentują ważne narady nie tylko przy pomocy zapisu na taśmie magnetycznej, lecz i na taśmie filmowej, przede wszystkim zaś korzysta telewizja — prawdziwa studnia bez dna, jeżeli chodzi o zapotrzebowanie na filmy.

PROSZĘ MI ZAPAKOWAĆ CYBULSKIEGO...

W tych warunkach przed „wąską taśmą" roztaczają się wielkie perspektywy na przyszłość. Rozwój odtwarzania obrazu i elektronicznych metod zapisu wpłynie niewątpliwie na obniżenie cen nie tylko kamer, lecz i projektorów. Kino domowe stanie się tak powszechne jak dziś telewizor i przed dystrybutorami filmowymi otworzą się nowe i nieograniczone wprost możliwości. Każdy obraz po swym „żywocie kinowym" będzie prawdopodobnie kopiowany na „wąskiej taśmie" i kierowany do sprzedaży detalicznej. Kto wie, czy w niedalekiej przyszłości nie będziemy w sklepach kupować filmowej wersji „Popiołów" w adaptacji Andrzeja Wajdy, tak jak dziś kupujemy wydanie książkowe powieści Żeromskiego. Za naciśnięciem guzika na ścianie naszego pokoju będzie się ukazywać Beata Tyszkiewicz, Lucyna Winnicka, Zbigniew Cybulski czy Wiesław Gołas — bohaterowie filmów nowych i starych, kopiowanych na wąskiej taśmie.

Od dawna zresztą już istnieją i nieźle prosperują wypożyczalnie filmów wąskotaśmowych, z których może korzystać każdy, kto dysponuje projektorem i ekranem. Potanienie w przyszłości kosztownego jeszcze dziś sprzętu umożliwi indywidualne korzystanie z „szesnastki" w skali masowej. Jak wielki by to miało wpływ na upowszechnienie filmowej sztuki — nie trzeba dowodzić.

CZESŁAW MICHALSKI
(WiT-AR)

RYBA W ELEKTRYCZNEJ SIECI

Na większych jeziorach i rzekach Związku Radzieckiego coraz częściej niewidzialne zastępują przewody elektryczne pod napięciem. Już bowiem prąd o natężeniu 220 V doskonale wyręcza używaną do połowów sieć. Nowa metoda ma tę zaletę, że umożliwia połowy w szczególnie trudno dostępnych zbiornikach wodnych, o kamienistym bądź zanieczyszczonym różnymi przeszkodami dnie, a więc tam gdzie sieć jest bezużyteczna.

Przy elektrycznej metodzie połowów, podobnie jak siecią można od razu selekcjonować ryby według wielkości. Najbardziej czułe na działanie prądu elektrycznego są bowiem ryby większe i odpowiednio dobierając natężenie prądu można wyłapać w zbiorniku wodnym ryby pożądanych rozmiarów. (WiT-AR)

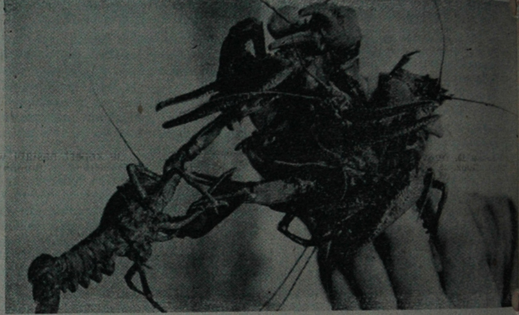

GDZIE RAKI ZIMUJĄ?

Nasze — głównie we Francji, a także w Szwecji, Belgii i NRF. Eksportujemy bowiem rocznie około 25—30 ton raków. Tak więc polskie raki cieszące się dużym uznaniem wybrednych klientów zagranicznych, same o tym nie wiedząc, przysparzają nam cennych dewiz.

Odłowów raków w Polsce dokonuje się od 15 marca do 15 października, na rzekach, stawach (oczywiście tam, gdzie nie ma ścieków fabrycznych) oraz na dużych jeziorach, jak augustowskie, mazurskie, koszalińskie. Wszystkie eksportowe raki przechodzą specjalną selekcję. Każdy jest mierzony, ważony i musi być w doskonałej kondycji fizycznej.

NA ZDJĘCIU — łowy na jeziorze Żubrowo w Państwowym Gospodarstwie Rybackim „Węgry", które ma pod swoją opieką 105 jezior i daje 10 proc. wszystkich eksportowanych z Polski raków.

Selekcję przeprowadza Warszawska Centrala Rybna, Baza „Gaj", przedsiębiorstwem eksportującym jest „Animex". Raki pakuje się do estetycznych łubianek i transportuje do odbiorców samolotami. „Ecrevisses vivantes" — żywe raki, uwaga, nie przewracać!

Tekst i zdjęcia
RYSZARD DUTKIEWICZ

GDY NAD KAMIONKĄ MIESZKALI JAĆWINGOWIE...

„W okresie gdy w okolicy wzgórza nad rzeczką Kamionką istniała osada jaćwieska, krajobraz tych okolic różnił się znacznie od współczesnego. Faliste tereny okolic Szwajcarii pokrywał zwarcie las, a wypalone jego skrawki chętnie porastała brzoza, która była w tym okresie jednym z najbardziej upartych chwastów, dzięki łatwości rozsiewania nasion. Na południu i wschodzie panowały lasy liściaste, głównie grądy z dużym udziałem dębu, grabu i lipy".

Do takich wniosków dochodzi Jadwiga Stasiak w swej pracy będącej rezultatem badań nad starożytnym krajobrazem Suwalszczyzny w rejonie Szwajcarii*). Jest to praca naprawdę interesująca, nie tylko dla biologów czy geografów, ale także dla tych wszystkich, którzy interesują się przeszłością Białostocczyzny. Ileż to razy każdy z nas zadawał sobie pytanie, jaki klimat panował u nas w czasach, gdy najpotężniejszym państwem świata było Cesarstwo Rzymskie. Zastanawialiśmy się także nieraz, czy krajobraz, który ulega chyba najpowolniejszym przemianom był w czasach powstawania Państwa Polskiego taki sam jak dziś?

Na te właśnie pytania próbuje odpowiedzieć w swej pracy Jadwiga Stasiak. Metoda badań jest zbyt skomplikowana by ją tu szczegółowo omawiać. W najogólniejszym zarysie można powiedzieć, że polega ona na pobieraniu próbek z różnej głębokości i na analizie ich zawartości. Obfitych informacji o roślinności porastającej badany teren w różnych okresach czasu dostarcza delikatny, a jednak nad podziw trwały... pyłek. Jak wiadomo, każdy gatunek roślin ma inny pyłek, przy czym różnice są czasem tak wielkie, że może je dostrzec nawet zwykły laik, przeważnie jednak tylko naukowiec, mający duże doświadczenie potrafi z całą pewnością stwierdzić, że znaleziony w warstwie torfu pyłek pochodzi np. z sosny, a nie ze świerku.

Na podstawie analizy pyłku autorka pracy dochodzi do wniosku, że w okresie ok. 750—350 lat przed naszą erą na badanym terenie rosły głównie świerki (60 proc. powierzchni!) co jest dowodem, że nastąpiło w tym okresie poważne ochłodzenie klimatu. W ciągu następnych piętnastu wieków, a więc aż po czasy pierwszych Piastów, klimat poprawia się gwałtownie, wskutek czego znów pojawiają się drzewa liściaste: dąb, grab, wiąz, a także buk, który znika dopiero w okresie wczesnopiastowskim. Około roku 1.100 następuje ponowne oziębienie klimatu trwające do dziś. Drzewa liściaste zanikają stopniowo, a na ich miejsce pojawiają się uprawy roślin użytkowych.

Człowiek wszedł na te tereny stosunkowo wcześnie, ale dopiero w latach 300—400 naszej ery obserwuje się natężenie upraw zbożowych. Dominuje pszenica, potem obok niej pojawia się jęczmień i żyto. Na schyłku okresu rzymskiego powierzchnia upraw zbożowych wyraźnie zmniejsza się.

Wzrost upraw pojawia się ponownie w drugiej połowie okresu wędrówek ludów. Uprawiano tu wtedy głównie pszenicę. Natomiast w okresie wczesnopiastowskim, to znaczy w czasach powstawania i ugruntowywania się państwowości polskiej, na Suwalszczyźnie w rejonie Szwajcarii powierzchnia uprawna znów się zmniejsza na pewien okres czasu. Mniej więcej w tym samym czasie zaczyna tu dominować żyto, jednocześnie zaś znacznie zmniejsza się ilość pyłku brzozy, co autorka tłumaczy tym, że większe niż dotychczas połacie zaczęto uprawiać systematycznie. Być może wiąże się to także z przejściem z gospodarki żarowej na intensywniejszy sposób gospodarowania. Gospodarka żarowa, jak wiadomo polegała na tym, że człowiek wypalał, a następnie karczował „z grubsza" połać lasu i tak oczyszczony a zarazem wynawożony popiołem grunt zasiewał zbożem i korzystał z niego tak długo, póki ziemia nie została wyjałowiona. Wówczas opuszczał ten obszar, a przygotowywał drugie pole. Na opuszczony grunt wkraczała brzoza.

W omawianej pracy czytelnik znajdzie sporo ciekawych spostrzeżeń na temat wilgotności klimatu w różnych okresach czasu, a także wahań średniej temperatury. W sumie badania przeprowadzone przez autorkę stanowią cenny przyczynek do naszej wiedzy o dziejach tych terenów, wzbogacają bowiem te wiadomości, jakie uzyskali już archeologowie.

Jednego wypada życzyć czytelnikom, a mianowicie, aby wyniki tych badań wzbogacone o wyniki badań archeologów i językoznawców a także historyków zostały opracowane w formie dostępnej przeciętnemu mieszkańcowi naszego województwa, który przecież nie jest specjalistą z żadnej z tych dziedzin, a bardzo interesuje się przeszłością tych ziem. Prace naukowe dla przeciętnego odbiorcy mają tę wadę, że posługują się językiem zrozumiałym tylko dla fachowca. Przełożenie tych wiadomości na język popularny przyczyniłoby się do ich upowszechnienia, a i to także chyba jest celem badań prowadzonych od wielu lat przez Kompleksową Ekspedycję Jaćwieską. To popularne opracowanie miałoby też większy nakład, co również nie jest bez znaczenia, podczas gdy prace naukowe ukazują się w nakładach rzadko przekraczających 100 egzemplarzy.

Oczekując na takie wydawnictwo dziękujemy Białostockiemu Towarzystwu Naukowemu za dotychczasową działalność wydawniczą i z przyjemnością odnotowujemy, że omawiana praca jest siódmą publikacją z serii prac BTN. Wydrukowały ją (bardzo starannie) Białostockie Zakłady Graficzne, a wydawnictwo sfinansowało Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach.

R. KRAŚKO

*) Jadwiga Stasiak, „Badania nad starożytnym krajobrazem Pojezierza Suwalskiego w rejonie Szwajcarii", Białystok 1965, str. 44, cena 18 zł.

Uwaga, właściciele budynków!

Przyspieszyć składanie oświadczeń najemców

Wydział Gospodarki Mieszkaniowej i Usług Komunalnych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku przypomina właścicielom budynków czynszowych o obowiązku składania we właściwym dla danej ulicy rejonie wypełnionych oświadczeń najemców oraz kart wymiaru czynszu. Termin składania druków mija dnia 6 bm. Nie przestrzegający powyższego zostaną pociągnięci do odpowiedzialności administracyjnej. Właściciele obowiązani są do niezwłocznego doręczenia lokatorom kart wymiaru czynszu (po ich sprawdzeniu w rejonie) oraz wyciągów z kart lokatorskich zawierających wysokość przejściowego dodatku mieszkaniowego.

Na mistrzostwach świata

Polscy kolarze „wykręcili" 6 miejsce

W San Sebastian (Hiszpania) rozpoczęły się kolarskie mistrzostwa świata. Pierwszą konkurencją był wyścig drużynowy na 100 km. Na starcie stanęli kolarze — amatorzy z 29 krajów. Zwyciężyła reprezentacja Włoch, uzyskując średnią szybkość 42,8 km/godz., wyprzedzając Hiszpanię i Francję. Polski zespół, startujący w składzie: Zieliński, Jarema, Szpitalny, Kegel, zajął szóste miejsce z czasem 2:25.58. Mistrzowie świata — Włosi mieli czas 2:22.03. Polacy wyprzedzili m. in. silne zespoły Związku Radzieckiego, Danii, Szwecji i NRF.

Dudziak znów zwycięża

Pomyślne wiadomości nadchodzą z Włoch. Startując w prowincjonalnych mityngach Marian Dudziak uzyskuje dobre wyniki. W Rieti przebiegł on 100 m w 10,4, wyprzedzając Józefa Szmidta — 10,5 i Badeńskiego — 10,6. Czwarte miejsce zajął Amerykanin Morgan — 10,7. Dudziak wygrał także bieg na 200 m w czasie 21,3, wyprzedzając Badeńskiego — 21,4 i Morgana 22,4.

Podczas mityngu w Rzymie Sidło osiągnął w rzucie oszczepem 77,82.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Piłka nożna. Mecze A klasy: Ognisko — Wissa (godz. 15 boisko Ogniska), Gwardia — Społem (godz. 15, Nowe Miasto).

Tenis. Godz. 15 — korty Śniadecji w Białymstoku — turniej klasyfikacyjny tenisistów miasta Białegostoku. Zapisy na miejscu. Dalszy ciąg zawodów w niedzielę o godz. 9.

Lekkoatletyka. Godz. 16 — stadion w Zwierzyńcu — spartakiada pracowników spółdzielczości pracy. Poza konkursem startują wyczynowcy — członkowie kadry okręgu. Dalszy ciąg spartakiady w niedzielę o godz. 10.

Turystyka motorowa. Stare Juchy (pow. ełcki) będą miejscem mety i imprez w ramach IV zlotu motorowego turystów wiejskich Białostocczyzny. II dzień zlotu w niedzielę.

NIEDZIELA

Tenis stołowy. Godz. 10 — Hala Jagiellonii — indywidualny, klasyfikacyjny turniej strefowy z udziałem ping-pongistów Warszawy, Lublina, Olsztyna i Białegostoku.

Piłka nożna. Mecze III ligi (początek spotkań o godz. 15). Wigry — Husar, Puszcza — Warmia, ZKS — Sokół, Mazur — ŁKS, Pogoń — Włókniarz.

Mecze A klasy: Czarni — Pogoń II, Cresovia — Uhowo, Orzeł — Jagiellonia, Skra — ZKS II.

Mecze ligi juniorów: Jagiellonia — Smolniki (godz. 15 przy ul. Jurowieckiej), Puszcza — Warmia, Ognisko — Sokół, Mazur — ŁKS, Pogoń — Włókniarz.

Kometka. Godz. 9.30 — stadion w Zwierzyńcu — indywidualny turniej kometki dla wszystkich chętnych kobiet i mężczyzn. Zapisy na miejscu. (ko)

Studentów czeka ogólnopolski złaz a rowerzystów okręgowy rajd

PTT-K w Białymstoku wraz z kilkoma innymi organizacjami przygotowuje w bieżącym miesiącu dwie poważne imprezy dla amatorów turystyki.

W dniach 15—18 bm. odbędzie się VI ogólnopolski złaz studentów na Ziemi Mazurskiej. Program złazu obejmuje dwie trasy: 3-dniową i 4-dniową, przy czym w obu wypadkach miastem docelowym będzie Gołdap. Nowością jest to, że trasy prowadzić będą mniej znanymi ale bardzo urzekającymi zakątkami Pojezierza Mazurskiego.

Drugą imprezę turystyczną stanowi III okręgowy rajd kolarski, który odbędzie się w dniach 24—26 bm. Trasa prowadzi z Ełku przez Stare Juchy, Czerwony Dwór, Wronki, Gołdap i Stańczyki do Olecka. Uczestniczyć mogą drużyny wszystkich klubów i sekcji turystycznych oraz turyści indywidualni.

Dokładnych informacji udziela i zapisy chętnych przyjmuje PTT-K w Białymstoku, ul. Lipowa 15, tel. 58-58. (ko)

Pamiętają o Warmii

Ostatnio grajewska Warmia otrzymała pomoc materialną od swych dawnych i wiernych po dziś dzień kibiców, zamieszkałych obecnie w USA. Grajewscy rodacy, Władysław Wieliński, Franciszek Szumowski i Józef Drozdowski przekazali na ręce prezesa klubu, radnego WRN Stanisława Juzwy sumę pieniężną w łącznej kwocie 6 tysięcy zł, za co Warmia serdecznie dziękuje. (mar)

Na korty!

Sekcja tenisa ziemnego Ogniska TKKF „Klubowe" i MKKFiT w Białymstoku organizują szkółkę tenisową dla wszystkich chętnych obojga płci, którzy ukończyli 8 rok życia. Zajęcia odbywać się będą na kortach w Zwierzyńcu. Zapisów dokonać można codziennie w godz. 16.30 do 18.30 na miejscu. Pierwszeństwo w zapisach mają dzieci członków Ogniska „Klubowe". Ilość miejsc jest ograniczona. (ko)

Mazurskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Mazur" w Szczytnie, ul. Gnieźnieńska nr 2, tel. 201

oferują

poza rozdzielnikiem Biur Zbytu Drewna z produkcji pozaplanowej

płyty paździerzowe

dla celów meblarskich i budowlanych o szerokim asortymencie, o grubości od 8 do 40 mm, o ciężarze objętościowym od 400—700 kg/m³, o wymiarach szer. 122 — dł. 244 cm, szlifowane i nieszlifowane. Cena 1 m³ według cenników obowiązujących cen hurtowych i detalicznych.

Sprzedaży detalicznej dokonują: loco magazyn naszej wytwórni oraz w dostawach wagonowych minimum 25 m³ loco stacja odbiorcy.

Zamówienia na dostawę przyjmuje się od przedsiębiorstw państwowych i jednostek spółdzielczych.

Płyty paździerzowe to materiał trwały o wysokich walorach izolacyjnych i cieplnych, doskonałe tworzywo zastępujące drewno.

Z płyt paździerzowych można wykonać:

★ ściany działowe, ★ boazerie, ★ sufity, ★ dachy, ★ stropodachy, ★ drzwi, ★ podłogi, ★ wnętrzne szafy ścienne, ★ domki campingowe, garaże podwórzowe, ★ altany i inne

k 1550-1

KOMUNIKATY

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Białymstoku ogłasza przetarg nieograniczony na dzierżawę szaletu publicznego przy ul. Próchniaka w Białymstoku. Oferty należy składać do MPO w Białymstoku, ul. Dąbrowskiego 10, do dnia 10. IX. 65 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 13. IX. 65 r., o godz. 10 w biurze Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Białymstoku, ul. Dąbrowskiego 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1533-00

Akademia Medyczna w Białymstoku, ul. Kilińskiego 1 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie w roku 1965 różnych mebli nietypowych, fornirowanych jesionem i o blatach wykładanych laminatem w ilości 25 sztuk do Państwowego Szpitala Klinicznego. Udział w przetargu mogą wziąć jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Rysunki szkicowe mebli są do wglądu w Dziale Inwestycji i Remontów Akademii Medycznej.

Oferty z podaną ceną w zalakowanych kopertach należy składać w terminie do 13 września 1965 r. w Dziale Inwestycji i Remontów Akademii Medycznej. Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w dniu 15 września 1965 r. w Dziale Inwestycji i Remontów AM. Akademia Medyczna zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. k 1544-1

Budowlana Spółdzielnia Pracy w Grajewie ogłasza przetarg na wykonanie robót instalacji wodn.-kan. z materiałów własnych zgodnie z dokumentacją techniczną w budynku koszarowym w Grajewie w terminie do dnia 15. X. 1965 r. Kosztorys ślepy na w/w robotę znajduje się w biurze B.S.P. w Grajewie. W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty należy składać do dnia 13 września 1965 r., których otwarcie nastąpi w dniu 14. IX. 1965 r. w biurze B.S.P. w Grajewie przy ul. Strażackiej 13 o godz. 9.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1545-1

Głównego księgowego zatrudnią od zaraz Sokólskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Sokółce, ul. Kołłątaja 45. Wymagane odpowiednie przygotowanie zawodowe i długoletni staż pracy. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. 1531-00

Ogłoszenia drobne przyjmują wszystkie urzędy pocztowe

6 września na szklanym ekranie

„Cudowny wieczór"

Polska publiczność, nawet systematycznie uczęszczająca do teatru, niewiele wie o współczesnej dramaturgii radzieckiej. Na naszych scenach pojawiają się przeważnie utwory dziś już właściwie klasyczne, jak wielkie panoramy historyczne z okresu rewolucji, a rzadko tylko sztuki na wskroś współczesne.

Przypuszczam więc, że dla ogromnej większości telewidzów pewną niespodzianką będzie poznanie komedii M. Rozowskiego, która przedstawi Teatr Telewizji w inscenizacji przebywającego czasowo w Polsce gruzińskiego reżysera K. Ciciszwili. Niespodzianką głównie dlatego, że ta jednoaktowa groteska bardzo odbiega od naszych stereotypowych sądów o dramaturgii radzieckiej i nasuwa skojarzenia raczej z awangardowym teatrem Mrożka czy bardziej jeszcze ze sztukami Ionesco.

Rozowski poprzedził swą komedię znamienną uwagą dla reżysera: „Rzecz dzieje się w zwyczajnie urządzonym mieszkaniu. Aktorzy grają w zwyczajnej charakteryzacji, w zwyczajnych ubraniach. Tylko czasami nagle, nieoczekiwanie kamienieją i stają się podobni do idolów". Aby także i widzowie nie mieli wątpliwości, przeciwko jakim zwyczajnym ludziom skierowane jest ostrze komedii, Rozowski poprzedza ją fragmentem ze znanego wiersza Tuwima „Mieszczanie":

„Straszne mieszkania. W strasznych mieszkaniach
Strasznie mieszkają straszni mieszczanie.
Pleśnią i kopciem pełznie po ścianach
„Zgroza zimowa, ciemne konanie".

Osoby w komedii Rozowskiego nie mają nawet imion, są to po prostu dwa zwyczajne małżeństwa. Jedno przyszło z wizytą do drugiego. I trzeba czymś wypełnić czas wizyty, a więc rozmawiają. A właściwie ględzą o wszystkim i o niczym, o jedzeniu i o filmie, o minionej wojnie i o naukowych odkryciach. Nikt nie mówi nic ciekawego, każdy wypowiada jakiś banał, jakiś frazes, jakąś pseudomyśl, często nie dokończoną. Każde z osobna ma jakiś swój sens, czy raczej malutki sensik, ale ich suma składa się na bełkot, na typowa dla pewnego stylu mieszczańskiego „towarzyska rozmowę". Sztuka kończy się absurdalnie (jak — tego czytelnikom nie mogę ujawnić!), ale właśnie w tym zakończeniu tkwi głęboki sens tej groteski, ono nadaje jej walor uogólnienia.

Podobieństwo do zachodnioeuropejskiego teatru absurdu jest uderzające i tym ciekawsze, że — jak Rozowski wyznał jednemu z polskich publicystów — nigdy nie czytał żadnej sztuki Ionesco i zna nazwisko tego francuskiego dramaturga tylko ze słyszenia.

Jestem pewien, że „Cudowny wieczór" zaciekawi polskich telewidzów. Będzie dla nich również dowodem, że w bogatej dramaturgii Związku Radzieckiego jest także miejsce na ciekawe eksperymenty treściowe i formalne.

Obsada spektaklu znakomita: I. Cembrzyńska, J. Traczykówna, W. Gliński i J. Kobuszewski.

ADAM OSTROWSKI

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Pułapka na samotnego mężczyznę", godz. 19.15.
Kameralny — nieczynny.
Teatr Lalek „Świerszcz" — „Uparty kotek", godz. 10.15 (w sali Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — „Trzej muszkieterowie", prod. franc.-włosk. (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.
„Ton" — „Lemoniadowy Joe", prod. czeskiej, kolorowy, panoram (od 12 lat). dod. „Alarm", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.
„Syrena" — w sobotę — „Zabić drozda", prod. USA (od 16 lat), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20. W niedzielę o godz. 10.30 — „Ali i wielbłąd", prod. ang. (od 9 lat), o godz. 13, 15.30, 17.45 i 20 „Zabić drozda".
„Polana" — „Lotna", prod. polskiej, kolorowy, (od 16 lat), godz. 17 i 19.
„TPP-R" — nieczynne.
„Kino-Teatr Zw. Zaw. — „Zdarzyło się to w Rzymie", prod. włosk., (od 18 lat), dod. „Hawana", godz. 17 i 20. W niedzielę o godz. 13 poranek dla dzieci.
Kino MO — „Rose-Marie wśród milionerów", prod. NRF, (od 18 lat), dod. „Powązki", godz. 17 i 19.
„Roma" — w sobotę — „Aby kwitło życie", prod. polskiej, (od 14 lat), o godz. 18. W niedzielę o godz. 14 „Bambus mój brat", prod. radz. (od 7 lat), o godz. 15 i 18 — „Aby kwitło życie".

KLUBY

Klub „Siedmiu" — Wesołowskiego 1 Dom Prasy II p. czynny codziennie w godz. 10—22.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" — nieczynny.

MUZEA

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Moneta Polska".
Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Rewolucja 1905—1907 na Białostocczyźnie".

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 27-22.
Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.
Pogotowie MO — tel. 07.
Straż Pożarna — tel. 08.
Apteka nr 6, ul. Malmeda, bl. 12, tel. 62-51.
Apteka nr 3, ul. Lipowa, bl. 45, tel. 62-13.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:
Wojewódzki Szpital Zakaźny, ul. Sosnowa 5/7, tel. 77-88.
Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Curie-Skłodowskiej 24, oddziały dziecięce: chirurgia — tel. 72-39, gruźlica — wewnętrzny — tel. 72-53, zakaźny — tel. 61-57, oraz oddział skórno-dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 2, tel. 42-55.
Dyżury szpitali w dniu 4. IX. i 5. IX. 1965 r.
Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24a, tel. centr. 55-21 (do 9), w sobotę — oddział położniczy, w niedzielę — oddz. wewnętrzny.
Woj. Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 21, tel. centr. 55-41 (do 9), w sobotę: chirurgia — tel. 61-08, wewnętrzny — (centr.), laryngologia — (centr.), neurologia — tel. 78-64, okulistyka — (centr.). W niedzielę: chirurgia — tel. 61-08, gruźlica dorosłych — (ul. Lenina 3/3), laryngologia — (centr.) i okulistyka — (centr.)
Szpital w Choroszczy — w niedzielę — neurologia — (centr. automat) 822 (wewn. 26).
Woj. Szp. im. M. C.-Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, w niedzielę oddz. położniczy — tel. 57-71.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka: 8.05 „Muzyka i Aktualności"; 8.35 Mel. rozrywk.; 9.00 Koncert symfon.; 10.20 Koncert rozrywk. dla wczasowiczów; 11.00 Muz. rozrywk.; 11.30 „Na swojską nutę"; 12.05 „Z kraju i ze świata"; 13.00 Utwory skrzypcowe; 13.20 Gra Ork. Mandolin.; 14.00 „Zagadka literacka"; 14.20 Koncert estradowy"; 15.20 Z twórczości romantyków; 16.00 „Mój program na antenie"; 16.35 „Kolorowy mikrofon"; 17.40 „Marynarze" — odc. pow.; 18.20 „Koncert dnia"; 19.15 „Wędrówki muz. po kraju; 20.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.35 Gra Ork. Jazzowa PR; 23.15 „Kompozytor tygodnia".

PROGRAM II

7.50 Muzyka: 8.50 Polskie mel. lud.; 9.05 Koncert dnia; 10.00 „Mozaika muzyczna"; 11.00 Koncert chopinowski; 11.40 „Klub Entuzjastów Nowoczesności"; 12.10 Suity rozrywkowe; 13.00 Polska muz. lud.; 13.20 „Kultura pilnie poszukiwana"; 13.50 Koncert dla wczasowiczów; 14.30 Gra ork. rozrywk.; 15.00 „Melodie i piosenki naszych przyjaciół"; 15.30 „Dobry dzień dziadka Łukasza" — dla dzieci; 16.20 „Podwieczorek taneczny"; 17.00 „Z miast i wsi województwa"; 17.10 Radio-rekl.; 17.15 Chwila muzyki; 17.20 „Małe jasne" — rep.; 17.30 Regionalna pios. mies.; 17.45 „W miasteczku" — rep.; 19.05 „Muzyka i Aktualności"; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 Gra Ork. Tan. PR; 21.00 „Z kraju i ze świata"; 22.00 „Radio — Variete"; 23.00 Muz. tan.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.55 „Krajobrazy Polski" — geogr. dla kl. V; 11.25 „Czarny żwir" — film (16 lat); 13.15 — 16.30 — Przerwa; 16.30 „Lekcje telewizyjne" — dla nauczycieli; 16.45 Program tyg.; 17.00 Wiadomości dziennika TV; 17.05 „Na przykład Kalisz" — dla młodych widzów; 17.25 „Klituś Bajduś" — film; 17.40 „Proton"; 18.20 „Jeden dzień w Pallanze" — film, progr. rozrywk.; 19.10 Wieczorne rozmowy; 19.20 Dziennik TV; 19.50 „Dobranoc"; 20.00 „Wieczór baletowy" — film; 20.35 „Pegaz"; 21.25 „Zielone winogrona" — progr. rozrywk.; 22.25 Dziennik TV; 22.45 „Czarny żwir" — film.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka: 8.30 „Przekrój muz. tyg.; 9.05 „Fala 56"; 9.29 Rad. Mag. Wojsk.; 9.50 Transmisja Centralnych Dożynek; 12.20 „Pożegnanie lata"; 12.50 „Kultura pilnie poszukiwana"; 14.00 Śpiewa „Śląsk"; 14.30 „W Jeziorakach"; 15.00 „Koncert życzeń"; 16.20 „Młód kasztelański" — słuch.; 18.05 Gra Poznańska Piętnastka Rad.; 18.25 „Popołudnie z muzyką"; 19.20 „Od Straussa do Straussa"; 20.35 „Matysiakowie"; 21.05 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 22.05 Niedzielne wieczory muz.; 23.15 Gra Ork. Tan.

PROGRAM II

8.00 „Nowe płyty Polskich Nagrań"; 8.35 „Radio-problemy"; 8.45 „Stare Juchy" — rep.; 9.01 „Piosenki ludowe z Podlasia"; 9.15 „Razem z orkiestrą" — rep.; 9.50 Transm. Centr. Dożynek; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 Śpiewa „Mazowsze"; 13.30 „Moskwa z muzyką i piosenką"; 14.00 „Szare kamienie"; 15.00 „Warszawskie zabawy" — słuch. dla dzieci; 16.00 Gra Zespół „Studio — M 2"; 16.30 Koncert chopinowski; 18.00 „W drodze" — słuch.; 19.30 Muzyka polska w nagraniach Wielk. Ork.; 20.00 Piosenki z Kabaretu Starszych Panów; 22.20 Lek. wiadom. sport.; 22.30 Gra Ork. Tan.; 22.55 „Kompozytor tygodnia — Maurycy Ravel".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.50 Program dnia; 9.55 Centr. Dożynki. Transmisja ze Stadionu X-lecia w Warszawie; 11.50 Przerwa; 13.05 Program dnia; 13.10 Wiadomości dziennika; 13.20 PKF; 13.30 „Świat, obyczaje i polityka"; 13.50 „Ania idzie do szkoły" — film; 15.05 „Ludzie i zdarzenia" — rep. filma.; 15.20 „Gorycz sławy" — widow. dla mł. widzów; 16.10 Koncert muz. lekkiej; 16.45 „Zawsze w niedzielę" — turniej miast Oleśnica — Syców; 19.15 „Słownik wyrazów obcych"; 19.30 Dziennik TV; 19.50 „Dobranoc"; 20.00 „Opowieść z pociągu" — film; 21.20 „Niedziela sportowa"; 22.00 „Śpiewa Piotr Szczepanik".

Polskie Radio i Telewizja zastrzegają sobie prawo zmian programu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Gospsia samodzielna pilnie potrzebna. Zgłoszenia listowne. Olsztyn, Smętka 19 m 1. Kurowscy. g 3441-1

Dom z placem 3100 m. — sprzedam. Łapy — Osse Surażska 18 g 3430-1

Sprzedam „Junaka" z przyczepą lub oddzielnie. Białystok, Owsiana 10. g 3539-1

Skodę Super Octavię stan dobry — sprzedam. Olecko, Lenina 38/1, tel. 535. g 3551-1

Gospodarstwo własne 6,5 ha, siła światło — sprzedam ze zbiorami. Wanda Wantka, Lubichowo — Murawy pow. Starogard Gdański. Na listy nie odpowiadam. p 1306-1

Wartburg de Lux. Stan idealny — sprzedam. Warszawa, tel. 311-605. g 3502-1

Dom z placem — sprzedam. Białystok, ul. Sobolewska 7/1. Wiadomość: Szosa Zambrowska 121. g 3551-1

BZGraf.

MAGAZYNEK

NAJSTRASZNIEJSZA PRZYGODA

Pewien reporter pytał sławnego nurka o najstraszniejszą przygodę, jaką przeżył pod wodą. Podrapał się morski wilk za uszami i powiedział:

— Pewnego razu przeżyłem straszną przygodę. Oglądając zatopiony okręt odkryłem kuchnię okrętową i znalazłem tam skrzynkę z rumem. W skafandrze nurka było mi bardzo gorąco i miałem wielkie pragnienie, a nie mogłem sobie pozwolić ani na jeden łyk tego rumu. To było naprawdę straszne!

ZNA ICH OBIETNICE

Wzdłuż wybrzeży południowej Francji płynął wielki amerykański statek handlowy. Rozgniewany kapitan biegał po pokładzie i szukał kogoś, na kim mógłby wyładować swoją złość. Naraz spostrzegł francuskiego marynarza, wygrzewającego się na najwyższym maszcie.

— Zejdź na dół! — krzyknął.

Francuz nic nie odpowiedział i wygrzewał się dalej. — Zejdź natychmiast! — ryknął kapitan ponownie.

Marynarz tylko się lekko uśmiechnął i zręcznie splunął prosto w oko przepływającego obok rekina. — Jeśli natychmiast nie zejdziesz, każę cię zamknąć na dwa tygodnie — pienił się kapitan.

Wilk morski uśmiechnął się i odpowiedział: — Nie zejdę, nawet gdyby pan kapitan obiecywał mnie zamknąć na dwa miesiące! Ja już na żadne obietnice amerykańskie nie dam się nabrać! (B)

MODA JESIENNA W KOSTKI I PASKI

Garsonka z kolekcji Laroche. Obie w kolorach beżowo-brązowych z dopasowanymi bluzkami („przecięte" — na różnej wysokości — paskami z tego materiału, co garsonka). Spódnice portfelowe z zapięciem dwu — lub jednorzędowym. Kapelusze futrzane.

CAF

ZARADNY PELIKAN

Nad Czarnym Morzem zdarzył się ciekawy wypadek. Odpoczywające na brzegu pelikany spostrzegły nadchodzących rybaków, zerwały się do lotu. Tylko jeden został... I nieoczekiwanie, ciężko dysząc, ruszył na spotkanie ludziom. Nawet znający różne dziwy przyrody stary rybak, Gamid Gasanow, osłupiał ze zdziwienia. Gdy ptak zbliżył się, zagadka została wyjaśniona. Otóż w jego przełyku uwięzła olbrzymia ryba, z którą ptak nie mógł sobie poradzić. Bez żadnego sprzeciwu poddał się zabiegowi usunięcia dławiącej go ryby, po czym odleciał ze stadem.

ŻEBY TAK U NAS...

W wielu restauracjach szwedzkich wprowadzono specjalne menu dla dzieci poniżej lat 5. Dzieci jedzą przy oddzielnych stolikach, obsługiwane — a w razie potrzeby i karmione — przez specjalnie przeszkolone kelnerki. Pozwala to rodzicom spokojnie spożyć posiłek, a nawet umówić się do restauracji ze znajomymi, bez potrzeby zostawiania dzieci w domu.

OKRUCHY

STARE WRÓŻBY NIE RDZEWIEJĄ

Podobno jesień ma być piękna. Tak twierdzi m. in. leśnik z nadleśnictwa w Murckach — Franciszek Kryszkiewicz. Twierdzenia swe opiera na tym, że poziomki w lasach kwitną pod koniec sierpnia po raz drugi. „Wyczuwają" słoneczną jesień i chcą owocować.

To nie żarty. Ten sam leśniczy wiosną opowiadał dziennikarzom z radia, że lato będzie wilgotne i chłodne, bo mrówki ściągały budulec na mrowiska na miejsca położone jak najwyżej.

Jeśli chodzi o zimę, to wróżyć można dopiero w październiku czy listopadzie. Jeśli drzewa będą wcześniej tracić liście — śniegu ma być w zimie mało (drzewa chcą otulić swe korzenie w liście). Jeśli nie będą się z tym śpieszyć — śniegu będzie dużo.

REKLAMA

Przed wjazdem do wielu miast województwa kieleckiego witają turystów tablice z napisem dużymi literami „PSS" (wiadomo — Powszechna Spółdzielnia Spożywców) i małymi literkami nie do przeczytania z samochodu — „oferuje"... to i tamto. Podróżni (często zza granicy) czytają tylko owe „PSS"... A właściwie czytają „pss"... i myślą sobie: czujność przede wszystkim!

NAUKA... W LAS

W województwie olsztyńskim, mimo wielkiego urodzaju grzybów, notuje się w tym roku mniej zatruć grzybami niż w latach ubiegłych. Pewien wpływ na to ma niewątpliwie fakt, że w księgarniach mazurskich wykupiono w lecie wszystkie dostarczone do Domu Książki atlasy grzybów.

ELEKTRONOWY KASJER

Na jednej ze stacji radzieckiej kolei południowej zainstalowano elektronowy automat „Charków—4". Automat wydaje jednoprzejazdowe bilety, różni się zaś od istniejących już i pracujących automatów tym, że wykonuje wszystkie operacje; wydaje bilety 15 typów, wykonuje podliczenia, robi zestawienia zbiorcze i przekazuje je do własnej centrali statystycznej. Doświadczenia wykazały, że nowy automat pracuje bezbłędnie.

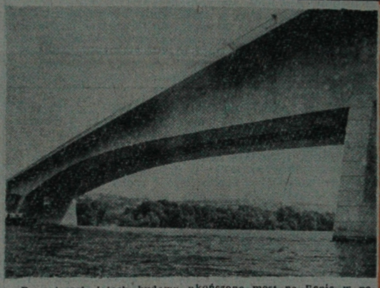

Po czterech latach budowy ukończono most na Renie w pobliżu Bonn (NRF). Jest to most o największej na świecie rozpiętości przęseł. Długość mostu wynosi 1030 m.

NA ZDJĘCIU: fragment mostu z przęsłem o długości 208 m.

CAF

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) obchodzi imieniny 1 lipca, 6) naturalny sprzymierzeniec partyzantów południowowietnamskich, 12) baczność lub upomnienie, 13) lewy dopływ Fuldy, 14) trawa pokrywająca pewną przestrzeń gruntu, 16) jedno z najstarszych osiedli na Pomorzu (woj. gdańskie), 18) przylądek na Borneo, 19) zamsz dwustronny, 21) nazwa jednej z dynastii chińskich, 22) rodzaj tkaniny, 24) gorzej niż wstyd, 26) gacek wielkouch, 28) ansa, niechęć, 31) rodzaj kotliny powstałej z kilku lejów, 33) stan w środkowej Brazylii, 35) błoto, moczar, 36) miasto w płn.-wsch. Hiszpanii, 38) atut, 40) np. mrówka, 41) jeżeli podziemna, to metro, 42) rzadkość, osobliwość, 43) wielka ilość, natłok.

PIONOWO: 1) „łóżko" między drzewami, 2) kapitan rosyjski, skazany w procesie I Proletariatu na karę śmierci, zamieniona na 20 lat katorgi, 3) kuzynka rokity, 4) znak pisarski, 5) pożywka do hodowli bakterii, 7) dzielnica Warszawy, znana z fabryki samochodów osobowych, 8) od biodra do kolana, 9) napój bogów, 10) tuzin tuzinów, 11) rodnik albo bóg starożytnych Teb, 15) hodowla, plantacja, 16) szarozielony kolor ochronny mundurów wojskowych, 17) główna część konstrukcji dachu, 20) mętlik, zamieszanie, 23) miasto ze świątynią Sybilli (woj. lubelskie), 25) kompas magnetyczny, 27) harmonia, która buduje, 29) droga wysadzona po obu stronach drzewami, 30) kwitnie raz w życiu, 31) zawziętość lub krnąbrność, 32) wyspy sąsiadujące z Timorem, 34) w okno, obrastające nasiona roślin różnych gatunków asklepiasa, 37) powierzchnia bez połysku albo król w opałach, 39) wołanie, przyzywanie.

HALLES

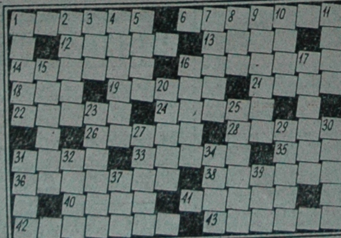

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z dopiskiem na kopertach: „Krzyżówka z nru 210".

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nru 180 nagrody wylosowali: Lidia Dudenko z Białegostoku, Alina Czausz z Wasilkowa, Józef Subieta z Góran, Michał Koffer z Białegostoku i dr Stanisław Majewski z Warszawy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 198

POZIOMO: wyskok, zaczek, rosół, gwóźdź, włókno, Alina, rano, ospa, skraj, kikut, Akaba, rumor, masło, kowal, pręga, żółć, herb, aliaż, tundra, Nurzec, Ikeda, ananas, awaria.

PIONOWO: wzgórek, spójnik, orda, koźlak, równia, Alla, zakąska, Kłodawa, strop, ramię, jarka, iwa, boa, mężatka, splonka, wieczór, libacja, relaks, granda, aria, żuaw.

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki z nru 192 nagrody wylosowali: Eugeniusz Adamski z Dobrzyniewa Dużego, Marian Olszewski z Wizny, Sławomir Ludziński z Białegostoku, Maria Gajdecka z Kutna, Danuta Dziemian z Białegostoku.

39

A. CONAN DOYLE

NIEZWYKŁE PRZYGODY Sherlocka Holmesa

PRZEKŁAD IZABELI DĄMBSKIEJ

Jakieś sześć miesięcy po tych wydarzeniach markiz de Montalva i signor Rulli, jego sekretarz, zostali obaj zamordowani w swych apartamentach Hotelu Escurial w Madrycie. Popełnienie zbrodni przypisano nihilistom — lecz mordercy nigdy nie zostali wykryci. Inspektor Baynes odwiedził nas któregoś dnia na Baker Street i przyniósł rysopis obydwu ofiar: ciemną twarz sekretarza i wybitne, wyraziste rysy markiza — o magnetycznych czarnych oczach i siwych krzaczastych brwiach. Nie było żadnej wątpliwości, że ręka sprawiedliwości, acz kolwiek późno, ale jednak ich dosięgnęła.

— Co to za chaotyczna sprawa, mój drogi Watsonie — powiedział któregoś wieczora Holmes, pykając z fajeczki.

— Trudno ci będzie przedstawić w tej skondensowanej formie, jak to zwykle lubisz robić. Rozciąga się bowiem na dwa kontynenty, dotyczy dwu grup tajemniczych osób, a w dodatku komplikuje się obecnością naszego wysoce godnego szacunku pana Scott Ecclesa, co dowodzi tylko, że nieboszczyk Garcia posiadał wybitnie rozwinięty instynkt samozachowawczy i nieprzeciętny umysł spostrzegawczy. Znamienne jest również, że wśród dżungli najrozmaitszych możliwości i dróg my obaj, przy cennej pomocy naszego współpracownika, inspektora Baynesa, potrafiliśmy odnaleźć właściwą drogę, która nas doprowadziła do celu zawiłymi, krętymi ścieżkami. Czy są jeszcze jakieś niejasne punkty dla ciebie, Watsonie?

40

— Owszem — chociażby powrót do domu tego kucharza, Mulata...

— Moim zdaniem przyczyną powrotu był ten dziwny stwór, który widzieliśmy w kuchni. Kucharz był dziką, prymitywną kreaturą, gdzieś z głębi dżungli San Pedro — a to musiał być jego fetysz. Kiedy razem ze swym kolegą udali się do jakiejś uprzednio już przygotowanej kryjówki, gdzie niewątpliwie był już któryś z członków spisku — jego towarzysz przekonał go, żeby nie zabierał ze sobą tak kompromitującego przedmiotu. Ale serce Mulata pozostało przy tej figurce tak, że zdecydował się następnego dnia wrócić po nią. Po wejściu przez okno zastał w domu policjanta Waltersa. Czekał jeszcze całe długie trzy dni, kiedy to jego pietyzm albo głęboko tkwiący przesąd skłonił go do ponowienia próby. Inspektor Baynes, który swoim zwyczajem, zbagatelizował w moich oczach całe to wydarzenie, zdawał sobie doskonale sprawę z ważności tego faktu i zastawił na Mulata sidła, w które ten prostak wpadł. Jeszcze jakieś niejasności, Watsonie?

— Rozdarty na strzępy ptak, wiadro pełne krwi, spalone kości — i cała tajemnica tej zaczarowanej kuchni. Holmes uśmiechnął się i zaczął przerzucać kartki notesu.

— Spędziłem całe jedno przedpołudnie w British Museum, czytając to i owo. A oto cytat z Eckermanowskiego dzieła „Voduizm i religia negroidów".

„Prawdziwy wyznawca Voodoo nie podejmie żadnego ważnego kroku, zanim się nie poradzi i nie złoży ofiary swym groźnym, niesamowitym bogom. W przypadkach krańcowych rytuał wymaga ofiary z ludzi — kanibalizmu. Zwyklejsze ofiary to biały kogut, który musi być żywcem rozerwany na kawałki — może też to być czarny kozioł, któremu podcina się gardło, a zwłoki następnie pali".

Jak widzisz, Watsonie, nasz dziki przyjaciel wiernie zachowywał rytuał religijny. To istna groteska, Watsonie — dodał, powoli i starannie chowając do kieszeni notes. — Ale jak już miałem okazję wcześniej zauważyć — od groteski do okropności jest tylko jeden krok.

KONIEC

41

TAJEMNICA TEKTUROWEGO PUDEŁKA

Przy wyborze kilku typowych przypadków, ilustrujących niezwykłe zalety i zdolności umysłowe mojego przyjaciela, Sherlocka Holmesa, usiłowałem w miarę możności zacytować te, które przy najmniejszej dozie sensacyjności dawały największe pole do wykazania jego talentów. Niestety, niemożliwe jest całkowicie odseparować sensacyjność od zbrodniczości, tak, iż kronikarzowi pozostaje do wyboru, albo poświęcić pewne szczegóły istotne dla jego opowiadania, a za tym dać fałszywy obraz problemu albo wykorzystać materiał, jaki dała mu w rękę szansa a nie dobrowolny wybór. Po tym krótkim wstępie wracam do moich zapisków dotyczących pewnego bardzo szczególnego, a równocześnie koszmarnego łańcucha wydarzeń.

Działo się to w upalny sierpniowy dzień. Baker Street była jednym rozżarzonym piecem, a odbicie blasku słonecznego na czerwonym, murowanym domu naprzeciwko, po prostu przyprawiało o ból oczu. Trudno było uwierzyć, że to te same mury, co sterczały tak ponuro w mgliste zimowe wieczory. Żaluzje naszego pokoju były do połowy zapuszczone a Holmes, skurczony na kanapce, czytał nie wiem już po raz który list, jaki nadszedł ranną pocztą. Jeżeli idzie o mnie osobiście, to moja długoletnia służba w Indii nauczyła mnie znoszenia upałów — i to nawet lepiej upałów aniżeli mrozu tak, iż termometr wykazujący 90 stopni nie był dla mnie niczym nadzwyczajnym. W prasie porannej nie znalazłem nic interesującego. Parlament zawiesił obrady, wszyscy wyjechali na wakacje, a i ja sam tęskniłem za świeżością lasów New Forest, albo piasków nadmorskiej plaży. Bardzo skromne konto w banku kazało mi jednak przesunąć urlop na nieco późniejszy termin. Jeśli chodzi o mego przyjaciela, to nie nęciły go ani lasy ani morze. Lubił leżeć na kanapce pośród pięciu milionów mieszkańców Londynu i rozważać, lub rozplątywać kłębki najbardziej zawikłanych spraw, zawsze gotowy odpowiedzieć na każde pytanie dotyczące nie rozwikłanej dotychczas zbrodni.

Ciąg dalszy nastąpi